Kuryer Poznański.

Nr. 10. Redaktor odpowiedzialny: **Sobota, 12 stycznia 1884.** *Józef Szmyt z Poznania.* **Rok XIII.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiem 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze, w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w Ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen. Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

Poznań, 11 stycznia.

(Przeniesienie zwłok Wiktora Emanuela do Panteonu; co pisze o uroczystości téj „Nordd. Allg. Ztg.“ i zwątpienie Italianissimów co do rewizyty cesarza austryackiego w Kwirynale. — Sytuacya wojenna i dyplomatyczna w sprawie zatargu Francyi z Chinami: wysłanie nowych posiłków i wojna na Madagaskarze. — Z teatru wojennego w Sudanie; Anglia i Boersowie. — Audyencya Muktara paszy u króla Humberta. — Wstręt Hiszpanów do przymierza niemieckiego. — Wczorajsze obrady węgierskiéj Izby magnatów nad ustawą o małżeństwach pomiędzy żydami a chrześcianami.)

Włochy rewolucyjne obchodziły w dniu onegdajszym w Panteonie w sposób demonstracyjny rocznicę śmierci swego założyciela, króla Wiktora Emanuela. Pewne niemieckie pismo „konserwatywne“ dopatrzyło się w téj gloryfikacyi ukoronowanego rewolucyonisty monarchicznego objawu i wzmocnienia się idei monarchicznéj. Podobnego zapatrywania się nie można inaczéj sobie wytłumaczyć, jak chyba zupełném pomieszaniem pojęć, jakie w ostatnim czasie zapanowało w pewnych sferach. Wiktor Emanuel więcéj może, aniżeli kto inny, wyrządził paktem swym z rewolucyą szkody zasadzie monarchicznéj. Po zwaleniu prawowitych tronów włoskich wzmogła się właśnie rewolucya kosmopolityczna i pracuje teraz nad podkopaniem romańskich dynastyi. Przytém środki, jakich użył król Piemontu przy przeprowadzaniu jedności Włoch, były jak najniemoralniejsze i jak najszkaradniejsze. Badania historyczne ostatnich lat wykazały, że Wiktor Emanuel nietylko pozwolił się popychać żywiołom rewolucyjnym, ale sam przy téj robocie destruktywnéj samodzielną i pierwszorzędną odgrywał rolę. Przymierze jego z rewolucyą zjednoczyło wprawdzie zewnętrznie Włochy, ale nie uczyniło ich szczęśliwemi. Przeciwnie, upadały Włochy od czasu zjednoczenia coraz bardziéj pod względem moralnym i finansowym, a niepowściągniona ich ambicya zostania wielkiém państwem niweczy siły żywotne ich mieszkańców, którzy ciśnieni podatkami i pozbawiani własności, dzięki niezliczonym subhastacyom, opuszczają tysiącami corocznie ojczyznę, ażeby na obczyznie szukać szczęścia. Środki rewolucyjne Wiktora Emanuela utorowały drogę dzisiejszym mężom przewrotu, którzy coraz téż śmieléj zmierzają do republiki, tak, że nawet organ przyboczny ks. Bismarcka widział się dawniéj niejednokrotnie zniewolony podnosić głos ostrzeżenia. Demokraci, republikanie i socyaliści nie wzięli udziału w uroczystości w Panteonie. Nie obalali oni przecież tronów na to, ażeby pójść na czas długi pod jarzmo innego panującego. A jakiż tytuł własności zdobył sobie Wiktor Emanuel do Rzymu? Nie inny zaprawdę, jak tylko ten śmieszny, sfałszowany i rewolucyjny plebiscyt, przez który on i jego dynastya przyznała ludowi prawo wypędzania monarchów prawowitych i osadzania na tronie innych w ich miejsce? Ten plebiscyt nadaje także republikanom włoskim to samo prawo względem tronu Humberta. Uroczystość, jaką Italianissimi wyprawili w dniu onegdajszym w Panteonie, zawiedzie nadzieje. Gloryfikacya ukoronowanego rewolucyonisty może jedynie poprzeć cele rewolucyi. Myli się zatém grubo, lub téż mylić się chce Norddeutsche Allgemeine Ztg.,“ pisząc w dzisiejszym przeglądzie swym politycznym, że zmysł monarchiczny i przywiązanie do dynastyi z tamtéj strony Alp spoczywają na szerokiéj ludowéj podstawie, i że republikańsko-irredentyczny żywioł odgrywa większą rolę w fantazyi, aniżeli w publiczném życiu narodu włoskiego. Organ kanclerski przypuszcza daléj, że te uroczystości w Panteonie przysporzą królestwu włoskiemu kredytu międzynarodowego. „Nordd. Allg. Ztg.“ inaczéj przecież dawniéj oceniała agitacye irredenty, dziś uważa je za urojenie fantazyi i wyśpiewuje ody pochwalne na wzmocnienie zasady monarchicznéj we Włoszech. Rzeczy się zmieniły; dziś Włochy odgrywają nie małą rolę w widokach polityki pruskiéj i ztąd ta zmiana w przekonaniach przybocznego organu kanclerskiego. Za to uznanie korzyści, jakich się dopatruje „Nordd. Allg. Ztg.“ w uroczystości Panteonu, jakie spłynąć mają na monarchią włoską, będą niezawodnie wdzięcznymi zwolennicy Włoch Zjednoczonych, a byliby daleko jeszcze wdzięczniejszymi, gdyby książę kanclerz był w mocy i monarchę austryackiego zniewolić do rewizyty w Kwirynale. Ale téj nadziei nie żywią Italianissimi i urzędowe sfery włoskie pogodziły się, jak się zdaje, z tą myślą, że rewizyta austryacka obecnie nie nastąpi. Organ p. Mancciniego, rozwodząc się nad znaną wiadomością „Tempsa,“ tak pisze:

Nie wiemy, ile jest prawdy w doniesieniu, że cesarz Franciszek Józef zamierza przybyć do Rzymu. Odwiedziny jego w Kwirynale byłyby niewątpliwie wypadkiem pierwszorzędnéj doniosłości; odwiedziny te wywarłyby wielki wpływ na stósunki nasze polityczne. Pragniemy téż, ażeby rewizyta przyszła do skutku, ponieważ jesteśmy pewni, że kraj umiałby ocenić należycie wielkie jéj znaczenie. Sądzimy jednak, że bardzo ważne względy nie pozwalają podawać téj wiadomości za pewną, nie mamy bowiem pewności, że jest wiarogodną. Mogłoby to dać powód do niewczesnéj polemiki, korzystnéj jedynie dla przeciwników zbliżenia Włoch do Austryi, a z drugiéj strony zrazić opinią publiczną, pragnącą stwierdzenia w najuroczystszéj formie prawa narodowego w Rzymie.

Przechodząc teraz do innych bieżących spraw, zapisujemy, że w dniu wczorajszym dokonał parlament francuski częściowo wyboru biura prezydyalnego. Senat obrał 135 na 153 głosów marszałkiem p. Le Royer; senat przystąpił także wczoraj do wyboru wice-marszałków, ale z powodu braku dostatecznéj liczby głosów musiał go uznać za nieważny. Izba deputowanych obrała wicemarszałkami Sadi Carnota, Spullera, Phillippoteaux i Floqueta; ponieważ nie było można żadną miarą porozumieć się ze skrajną lewicą, przeto znaczna część deputowanych wstrzymała się od głosowania. — Z teatru wojennego w Tonkinie nie podają dziś telegramy paryzkie nowych szczegółów. Dawniejsze i wczorajsze depesze donoszą wprawdzie o powodzeniu dyplomatyczném, ale zarazem dają do poznania, że położenie wojskowe Francuzów nie jest wcale świetne. Akcya wojenna zawieszona, dyplomatyczna zaś z głównym przeciwnikiem, którym ostatecznie nie jest Anam, jeno Chiny, nie postępuje wcale naprzód, a milczenie dyplomaty chińskiego, margrabiego Tseng, nic dobrego nie wróży. We Francyi istnieją zatém dawne obawy, tylko uwaga opinii publicznéj zwróciła się chwilowo na inne sprawy, jak obrady parlamentu i rewizyą konstytucyi. P. Ferry widzi to dobrze, że jedynie dalsze sukcesa w Tonkinie zniewoliłyby Chiny do ustępstw i ztąd téż coraz to nowe zdążają posiłki na teatr wojenny. W dniu wczorajszym odpłynęły do Tonkinu z portu tulońskiego ze świeżemi posiłkami trzy transportowe okręty: „Annamite,“ „Poitou“ i „Saint Germain.“ Francya ogałaca się coraz więcéj z wojska. I wojna na Madagaskarze niweczy daléj siły republiki. Do „Standardu“ donoszą pod dniem 26 z. m., że rokowania pomiędzy komendantem francuskim a Hovasami rozbiły się i że ci ostatni nie chcą się zgodzić na warunki Francuzów, obstawając przy swém ultimatum.

Nie mniejsze kłopoty od Francyi ma i Anglia. Rząd angielski obalił gabinet Szeryfa paszy i ster rządu oddał przychylnemu sobie ministerstwu Nubara paszy, ale nie zdoła przez to odwrócić groźnego stanu rzeczy w Sudanie, który, jak się zdaje, oderwie się od Egiptu. Powstańcy przerwali komunikacyą telegraficzną pomiędzy Dongolą a Berberem. Baker pasza otrzymał rozkaz, ażeby wyruszył na odsiecz miastom Thokar i Singat i wycofawszy załogi, cofnął się w kierunku zachodnim Singatu, nie podejmując jednak operacyi wojennych. Suakim ma być w każdym razie utrzymany, co się tyczy Massowy, nie powzięto dotąd żadnego postanowienia. Gabinet egipski zastanawia się nad środkami, za pomocą których dałoby się jak najrychléj ewakuować Sudan. W prowincyach Benisuef i Fayun wybuchły równocześnie niespokojności; beduini dają się we znaki felachom, gubernatorowie domagają się natarczywie rychłego wysłania posiłków. Egipt spotykają same nieszczęścia. W dniu wczorajszym rozbił się egipski parowiec „Tantalus“ w drodze z Suezu do Suakim, dokąd wiózł zapasy wojenne, muły i wielbłądy; załoga okrętowa ocalała. W téj krytycznéj dla Egiptu i dla Anglii chwili, występuje i republika transwaalska z coraz nowemi pretensyami. Bawiący w Londynie delegaci Boersów wysłali do lorda Derby'ego ultimatum, nad którém „Times“ ubolewając, pisze, że lord Derby powinien był na radzie ministrów, na któréj sprawa ta była roztrząsaną, uzbroić się w zimną krew i nie zważać na krzyki dyktowane humanitarnemi teoryami. Nie jest bowiem — mówi „Times“ — zadaniem Anglii ujmować się za wszystkiemi dzikiemi plemionami na świecie. Anglia, jeżeli chce uniknąć wojny w Afryce południowéj, powinna się po prostu zgodzić na żądania Boersów. — Przypominamy tu, że Boersowie domagają się aneksyi sąsiednich z ich republiką terytorów. —

Wracając do spraw przeważnie europejskich, notujemy, że w dniu wczorajszym przyjmował na osobnéj audyencyi król Humbert posła tureckiego, Muktara paszę, który mu wręczył pismo sułtana wraz z orderem; wysłannika tureckiego przyjmowała następnie królowa Małgorzata.

Rząd hiszpański i wszystkie stronnictwa nie chcą wcale słuchać o przymierzu z Niemcami. Na środowém posiedzeniu hiszpańskiéj Izby deputowanych odpowiedział minister spraw zewnętrznych na odnośne zapytanie republikańskiego posła Gonzales Serrano, który ganił zagraniczną politykę gabinetu, że rząd obecny solidaryzuje się w sprawie téj we wszystkiém z dawnym gabinetem, i skonstatował w końcu wyraźnie, że Hiszpania ani z Niemcami, ani z żadném innem mocarstwem nie zawarła traktatu. — Dzienniki madryckie ogłaszają oświadczenie hiszpańskich honserwatystów, w którém ci odpierają zarzut, jakoby byli sprzymierzeńcami Niemiec. Konserwatyści byli, jak twierdzą, przeciwni podróży króla Alfonsa za granicę i pragną bezwzględnego uchylenia się Hiszpanii w sprawach zagranicznych, zarazem jednak utrzymania jak najprzyjaźniejszych stósunków ze wszystkiemi mocarstwami. Za rządów konserwatywnych francusko-hiszpańskie stósunki były jak najserdeczniejsze i pełne zobopólnego zaufania.

W dniu wczorajszym rozpoczęły się w Peszcie w Izbie magnatów ponowne obrady nad projektem do ustawy o małżeństwach pomiędzy żydami a chrześcianami. Członkowie Izby zebrali się bardzo licznie, galerye przepełnione były publicznością. Po załatwieniu sprawozdania weryfikacyjnego, według którego liczba członków Izby powiększyła się o 60, rozpoczęto dyskusyą. Nasamprzód rozprawiano nad tém, czy projekt przekazać komisyi, składającéj się z trzech członków, czy też przystąpić natychmiast do obrad w plenum. Za tą ostatnią procedurą przemawiał hrabia Ferdynand Zichy i wniosek jego przyjęła Izba 135 przeciw 122 głosom; za wnioskiem tym oświadczyli się także przeciwnicy ustawy.

---

* „**Moniteur de Rome**“ przytoczywszy naszę wiadomość rzymską z zeszłego piątku, tak się o niéj wyraża:

„Jeżeli ta wiadomość „Kuryera“ jest uzasadniona, należałoby dodać, że kwestya koadjutora dla dyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiéj nie mogłaby być rozważana osobno, i że ktoby ją chciał komentować osobno, ten nie znałby wcale faktycznego położenia rzeczy.“

Znaczy to mniéj więcéj tyle, że ostatecznego załatwienia kwestyi osób można się dopiero spodziewać równocześnie z załatwieniem kwestyi zasadniczych.

W tym samym numerze czytamy:

„W drodze telegraficznéj dowiedzieliśmy się w sobotę, że urzędowa gazeta w Karlsruhe ogłosiła autentyczny przebieg rozmowy między Ojcem św. a księciem Ludwikiem badeńskim. Papież miał oświadczyć księciu, że jest bardzo zadowolony z wizyty cesarzewicza Fryd Wilhelma.

Potrzeba było, aby aż obcy rząd dementował pośrednio sprawozdanie „Nat. Ztg.“ z rozmowy cesarzewicza z Papieżem, — sprawozdanie, które było równocześnie grubą mistyfikacyą i nie dającą się usprawiedliwić nieprzyzwoitością względem Leona XIII.“

Obsadzenie **wakującéj posady rektora.**

Z dniem 1 kwietnia r. b. zawakuje jedna z tutejszych siedmiu posad rektorskich, na którą zgłoszenia do 15 bm. nadesłać należy. Wszystkie te siedm posad zajmują od wielu lat protestanci i Niemcy, — ani raz nie dopuszczono na to stanowisko Polaka katolika. Kiedy dwa lata temu była na porządku dziennym sprawa obsadzenia posady rektorskiéj w szkole przy ulicy Półwiejskiéj, powszechnie z strony naszéj spodziewano się, że posada ta dostanie się Polakowi i katolikowi. Tymczasem znowu oddano rektorat Niemcowi i protestantowi, co podobno nawet w pewnych kołach wyższych wywołało zdziwienie.

Kiedyśmy się żalili publicznie, że magistrat nie uwzględnia potrzeb dzieci naszych, ustanawiając liczebną większość nauczycieli protestantów i Niemców, zbywano nas frazesem, że „nie ma odpowiednich kandydatów Polaków.“ Odparto czasu swego z naszéj strony te wywody przekonywająco, wykazując zarazem, jakiemi odpowiedziami zmarły inspektor powiatowy miasta Poznania zbywał kandydatów Polaków już nawet praenumerando, zanim przyszło do wyboru. Myślimy, że kandydatów na wakujące stanowisko rektora nie pokuszonoby się w ten sposób odstraszać, jedynie dla tego, że są Polakami i katolikami. A mamy przecież takich kandydatów, którzy znani z swéj sumienności i pilności, złożyli rzeczywisty egzamin rektorski, a nie kolokwialny tylko, na który to rodzaj promowania nie godził się nigdy radzca rejencyjny i szkólny ś. p. Brettner, przeto téż podpisu swego pod jeden taki przedłożony mu patent nie położył. Mamy pomiędzy naszymi nauczycielami zdolnych rektorów Polaków i katolików, a sądząc, że zgłoszą się chociaż niektórzy z nich na to stanowisko, liczymy na to, że deputacya szkólna ich wybierze i poda władzy wyższéj do zatwierdzenia.

Podobno ktoś miał się wyrazić, że „es ist noch nicht gesagt, dass der Rektor ein Pole und Katholik sein soll,“ ale do takiego, nieżyczliwością dla katolicyzmu i polonizmu tchnącego wyrażenia nie przywięzujemy wagi, bo licząc na to, że członkowie deputacyi sprawiedliwością względem nas kierować się będą, mimo, żeśmy już nie raz doznali niespodziewanego zawodu, nie możemy, korzystając z nadarzającéj się sposobności, nie żądać dla siebie wymiaru sprawiedliwości, dopominając się, aby wakującą posadę powierzono tylko Polakowi i katolikowi. Sprawiedliwość, uznanie zasady równouprawnienia i dobro dzieci naszych i ogólnéj moralności dopominają się o to. Niesłuszną jest, aby kierunek wychowywania dzieci polskich i katolickich spoczywał wyłącznie rękach protestancko-niemieckich.

Dr. Kriebel, który właśnie odchodzi z posady rektora, chcąc przekonać siebie, a zarazem szerszą publiczność o tém, że szkoły symultanne nie krzywdzą języka polskiego, zwołał na naradę nauczycieli Polaków przy jego szkole zatrudnionych, jak to sam pisze w broszurce o *symultanizmie w Poznaniu*, o czém w r. z. szeroko mówiliśmy.

W broszurce przemawiał tenże rektor za symultanizmem, a nauczyciele niektórzy twierdzili, że ich sąd o szkołach symultannych był zupełnie inny, aniżeli sąd autora. Nie mógł się rektor dr. Kriebel osobiście przekonać o tém, jak dzisiejszy system szkodzi wykształceniu dzieci naszych. I nic dziwnego, bo nie zna języka polskiego, tak samo, jak jego koledzy go nie znają. A przecież my Polacy mamy prawo, aby szkoła szanowała język nasz tak samo, jak forytuje język niemiecki. Jak dziś rzeczy stoją, to język nasz zupełnie pozostawiony dobréj woli nauczyciela, nad którym żaden z rektorów kontroli mieć nie zdolen. Czy tak nakazuje zasada równouprawnienia! Więc Polaka rektora żądamy na tę wakującą posadę.

Dopominamy się także zarazem, aby ten przyszły rektor był katolikiem. Dzieci nasze zostają pod względem religijnym pod jedyną opieką nauczycieli, nad którymi nie ma najmniejszego nadzoru ze strony władzy duchownéj. Protestanccy rektorzy nie powołani na to stanowisko. Wykazywaliśmy niejednokrotnie bolesne niedostatki z tego stósunku wynikające, a jeśli pisma w rodzaju „Posener Ztg.“ śmiały zaprzeczać twierdzeniom naszym w tym względzie, to owoce wychowania dzisiejszego zbyt wymownie przemawiają za nami, abyśmy mieli pozwolić się przekonać naciąganym argumentom. Ze względu na religijne wychowanie dzieci naszych żądamy, aby nad nauczycielami uczącymi religii katolickiéj, był nadzór duchowny pośredni, a rektorski bezpośredni. Nadarza się właśnie sposobność do wymierzenia nam z strony władz szkólnych sprawiedliwości, chociażby w części także w tym punkcie, i o to się dopominamy.

Mamy obowiązek i prawo żądać rektora Polaka i katolika na opróżnione stanowisko. Obowiązek spełniamy, apelując do uczucia sprawiedliwości władz szkólnych, od których spodziewamy się uwzględnienia słusznego prawa naszego. Płacimy podatki tak samo, jak inni współobywatele nasi, równe przeto przysługują nam prawa; a jeśli „Posener Ztg.“ z lubością nam wytyka, iż stósunkowo mniéj płacimy podatków komunalnych, aniżeli żydzi lub Niemcy, to przecież powinna wiedzieć, że podatek opłaca się od majątkowego dochodu, i że nie każdy umie tak zrobić majątek, jak drugi. Powinna i to uwzględnić „Posener Ztg.“, że nie tak łatwo nam, jak innym, dostać się na jaki taki urząd. Te przymówki „Posener Ztg.“ są zatém niewczesne i nieprzyzwoite.

Jeśli zaś starszy rabin gminy poznańskiéj, p. dr. Feilchenfeld, głosi w „Posener Tagebl.“, że „Izraelitom nie może być obojętną rzeczą, co o nich sądzą polscy współobywatele, których przodkowie okazali się względem Izraelitów wspaniałomyślnymi i życzliwymi“, to odpowiadamy na to, że nam także nie może być obojętną rzeczą, co o nas sądzą żydowscy współobywatele i jak sądzą o naszych potrzebach językowych i religijnych w reprezentacyi miejskiéj i w deputacyi szkólnéj! Wiemy, ile nieszczęść z winy tych panów spadło na nas; sąd, jaki sobie Polacy o Izraelitach tutejszych wyrobić musieli, jest logiczném następstwem pracy Izraela. Naprawienie tego złego nie od nas, ale od współwyznawców p. dr. Feilchenfelda zależy. Wybór rektora przekona nas o tém, czy p. starszy rabin ma w deputacyi szkólnéj zwolenników swoich pojednawczych zasad.

W końcu opieramy żądanie nasze na wyraźném przyrzeczeniu pana ministra.

W odpowiedzi ministeryalnéj z dnia 16 stycznia r. 1882 na petycyą katolickich ojców rodzin miasta Poznania z dnia 13 lutego 1880 r. czytamy:

„Skoro nowe zawakują w tych szkołach posady, zważać się będzie o ile możności na to, aby liczba katolickich nauczycieli przy symultannych szkołach poznańskich powiększoną została.“

Jeśli pan minister Gossler uznał za rzecz potrzebną powiększyć liczbę nauczycieli katolickich w tutejszych szkołach symultannych, jako nie zostającą we właściwym stósunku do liczby dzieci polskich — to tém więcéj i tém słuszniéj należy uznać, że wakująca obecnie posada rektora powinna się dostać Polakowi i katolikowi, skoro na 7 dotychszasowych rektorów nie masz ani jednego Polaka.

Z sejmu chorwackiego.

Wiedeń, 9 stycznia.

(℘) Komisya konstytucyjna sejmu zagrzebskiego nareszcie wczoraj ukończyła swe obrady. Większością 7 przeciwko 3 głosom komisya odrzuciła wniosek profesora Wojnowicza (umiarkowana opozycya), który pomiędzy innemi rzeczami domagał się także wcielenia Dalmacyi do Chorwacyi i rewizyi ugody węgiersko-chorwackiéj. Natomiast komisya przyjęła wnioski posła Gjurgiewicza, aby sejm wyraził ubolewanie nad naruszeniem konstytucyi chorwackiéj przez zaprowadzenie stanu oblężenia i nominacyą komisarza rządowego, jenerała Ramberga. Niezawodnie sejm znaczną większością uchwali rezolucyą, przyjętą przez komisyą konstytucyjną, a zatém epizod, wywołany przez zerwanie godeł madziarsko-chorwackich, będzie ostatecznie załatwiony.

Że jednak i odnośne rozprawy w pełnym sejmie nie miną bez namiętnych wycieczek, zwłaszcza skrajnéj lewicy, to łatwo przewidzieć z przebiegu rozpraw nad uchwaleniem budżetu na pierwsze półrocze. I tak np. poseł Erazm Barcic na posiedzeniu 3 stycznia oświadczył: „Nie tylko naród żyjący w obecnych ciasnych granicach Chorwacyi, ale cały nasz naród od Marycy aż do Bojany, od Bałkanu do Adryi, nie znający różnicy języka (?), odmawia rządom hrabiego Khuen-Hederwarego zaufania. Tylko ten rząd zasługiwałby na zaufanie, któryby urzeczywistnił samodzielność, jedność i wolność chorwackiego narodu. Zasady naszego stronnictwa nie są nowe. Duszan Wielki, car serbski, Dzwonimir, król chorwacki, wyznawali je, Napoleon I pochwalał je. W imię tych idei walczą najznakomitsi mężowie nasi, Zankow i Risticz, Strossmayer, Miletic i Starcewicz. Wszyscy pragniemy utworzenia wielkiego południowo-słowiańskiego państwa.“ Wszystko to czcze frazesa. Nie ma najmniejszego prawdopodobieństwa, aby Serbia i Bułgarya naturalną drogą zlały się, aby Risticz i Zankow przystali na to. Strossmayer pragnie wielkiego południowo-słowiańskiego państwa na podstawie unii grecko-katolickiéj, dr. Miletic, twórca tak zwanéj Omladiny, dąży do utworzenia takiego państwa na podstawie czerwono-radykalnéj; co nareszcie dotyczy Starcewicza, to na zeszłorocznéj sesyi sejmu bardzo otwarcie oświadczył, czego sobie życzy: poddania mającéj się utworzyć Wielko-Chorwacyi pod opiekę Moskwy! Z tém wszystkiém, wykraczając przeciwko zasadom rozsądku i zdrowéj polityki, przytoczony frazes Barcica nie wykracza przynajmniéj przeciwko za-

sadom — przyzwoitości parlamentarnéj, jak np. inne twierdzenie tegoż mówcy: „Z narodem (węgierskim), którego płeć żeńska zaludnia domy rozpusty całéj Europy, z takim narodem my Chorwaci nie możemy się łączyć,“ — albo groźba innego mówcy tegoż rodzaju, Jerzego Kamenarza: „Ludność nasza niebawem użyje dynamitu i petroleum, jak chłopi irlandzcy.“

Wobec podburzania zręcznie Chorwatów przeciwko Węgrom, tertius gaudens, tj. germanizm wsiąka coraz głębiéj do Chorwacyi. Bardzo ciekawe rewelacye w téj mierze zawdzięczamy posłowi dr Markowiczowi, który w sejmie wyłuszczał germanizatorskie zapędy inspektora szkólnego Uhlira, niezawodnie byłego agenta Bacha i Helferta. „Z nakazu inspektora Uhlira — rzekł dr. Markowicz — zmniejszono liczbę godzin języka chorwackiego a pomnożono liczbę godzin niemieckiego języka, tak, że teraz w realnéj szkole zagrzebskiéj więcéj wykładają po niemiecku, aniżeli po chorwacku (!). Tenże inspektor, naruszając ustawy krajowe, rozesłał okólnik do wszystkich dyrektorów, aby się zastósowali do rozporządzeń ministerstwa cislitawskiego. W miejsce wydanéj przez dyrekcyą wydziału oświaty gramatyki języka niemieckiego inspektor Uhlir wprowadził inną“ itd. Oto, jak agenci germanizacyi wciskają się do Chorwacyi! W Zagrzebiu dziś więcéj mówią po niemiecku, niż w Peszcie, Pradze, Tryeście, kiedy przeciwnie ani słowa tam nie usłyszysz madziarskiego. Nie od Peszta więc, lecz od Wiednia narodowości chorwackiéj grozi niebezpieczeństwo!

Sprawy sejmowe.

Z sejmu pruskiego.

Berlin, 10 stycznia.

Izba poselska załatwiła dziś nasamprzód kilka spraw drobniejszéj wagi, a następnie obradowała nad ordynacyą dla posiadłości wiejskich na Śląsku.

Poseł Scholz (centrum) przyznaje, że projekt rządowy, w którym główny przycisk położono na kwestyą utrzymania majątku w jednym ręku, pod niejednym względem jest bardzo praktyczny, lecz mimo to głosować będzie przeciw przyjęciu, ponieważ w innym kierunku zdaje mu się być niebezpiecznym. Rozparcelowanie dóbr, na które od dawna już powszechnie się skarżą, nie są skutkiem podziałów spadkowych, lecz wynikiem zadłużenia się właścicieli i nieszczęśliwych spekulacyi. W każdym razie nie zawadzi projekt przekazać komisyi do gruntownego zbadania.

Poseł Heydebrand popiera wniosek preopinanta i wylicza inne jeszcze drobniejsze wątpliwości. W ogólności zasługuje projekt rządowy na uznanie, już dla tego, że w praktyce zastósowany stworzy niewątpliwie stan włościański silny i zdrowy.

Poseł Meyer (Wrocław) odwołuje się na rezolucyą wrocławskiego sądu nadziemiańskiego, który projekt rządowy stanowczo odrzucił, zapewne nie z politycznych jakich przyczyn i względów. Sejmik prowincyonalny zajął w obec sprawy téj inne, jak sąd nadziemiański, stanowisko; lecz zważyć tu trzeba, że sąd uzasadnił rezolucyą swoją gruntownie i dokładnie, czego sejmik prowincyonalny nie uczynił. Rząd chce teraz koniecznie wszystkie prowincye uszczęśliwić ordynacyą, która w Hanowerze i gdzieindziéj może okazała się praktyczną; ale z tego nie wynika jeszcze wcale, czy ona będzie dla Śląska, gdzie inne zupełnie zachodzą stósunki, dobrą. Konserwatywni właściciele większych majątków ziemskich zwykli zaprzeczać, jakoby pomiędzy bogatszymi dziedzicami a właścicielami mniejszych majątków zachodziły jakiebądź nieporozumienia i stosunki nieprzyjazne. Mówca konstatuje, że de facto tak jest i że właściciele mniejsi mianowicie z pewném niedowierzaniem spoglądają na bogatszych sąsiadów swoich. Dowodem tego energiczna agitacya pomiędzy włościanami, która na zebraniu w Eisenach najjaskrawiéj się objawiła i któréj jedynym celem jest: wyzwolenie włościan z pod wpływu i opieki majętniejszych właścicieli.

Poseł Letocha przemawiał za przyjęciem projektu wskazując na liczne subhastacye drobniejszych majątków ziemskich na Górnym Śląsku.

Poseł Simon (Wschowa) występuje przeciw projektowi, który zdaniem mówcy przyczyni się chyba do pomnożenia proletaryatu po wsiach.

Minister rólnictwa Lucius odwołując się na uchwałę śląskiego sejmiku prowincyonalnego, broni projektu rządowego.

W końcu poseł Windthorst także oświadcza się za projektem, który uważa za bardzo praktyczny i sposobny do podniesienia dobrobytu pomiędzy włościanami.

Projekt przekazano komisyi osobnéj. Następują obrady nad ustawą łowczą Zgłasza się 15 mówców przeciw, 5 zaś za projektem.

Poseł Szorlemer z Alst oświadcza się przeciw projektowi i w obszernéj przemowie wylicza przyczyny, dla których na projekt się nie godzi.

Poseł Rauchhaupt, który zrazu zamierzał przeciw projektowi przemawiać, zmienił swoje zapatrywanie, rozpatrzywszy się dokładniéj w przedłożonym materyale.

Poseł Dirichlet wyraża swe zadziwienie, że znaczna liczba posłów konserwatywnych oświadczyła się przeciw projektowi rządowemu. Mówca także uważa projekt za zupełnie zbyteczny i sądzi, że Izba bez namysłu go odrzuci.

Po krótkiém przemówieniu ministra Luciusa Izba odracza swe posiedzenie do jutra godziny 11.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Z Wrocławia, 7 stycznia.

(Towarzystwo starożytności śląskich. — Katolicka gazeta szkólna. — Katalog dzieł dla młodzieży. — Skarb. — Rewizya nauki religii szkólnéj. — Przywrócenie wyznaniowego charakteru szkół. — Księgi kościelne.)

Na dniu 11 z. m. odbyło się w Wrocławiu walne jubileuszowe zgromadzenie członków Towarzystwa starożytności śląskich, a dnia 17 tego samego miesiąca miało miejsce drugie walne zebranie tegoż towarzystwa, celem zdania sprawy z całorocznych czynności jego i ze stanu muzeum. Towarzystwo starożytności śląskich liczy obecnie 500 członków (270 miejscowych a 230 zamiejscowych) z prezesem profesorem dr. Grünhagenem i kustoszem dr. Luchsem na czele. W ubiegłym roku pomnożono zbiory muzeum, nie licząc medalów i monet, o 477 numerów, z których 257 numerów złożyło stu ofiarodawców, 142 okazy powierzyli muzeum właściciele z zawarowaném sobie prawem własności; 78 numerów zaś zakupiono. W czasie ośmiu miesięcy zwiedziło muzeum 2000 osób. Przez ciąg trzech miesięcy były muzealne okazy dla zmian w gmachu muzeum, gwałtownem szerzeniem się grzyba spowodowanych, dla publiczności nieprzystępne.

Zeszłoroczne uroczystości na pamiątkę 400-tnéj rocznicy urodzin Lutra obchodzone, nie tylko że się stały powodem założenia katolickiéj gazety szkólnéj dla Slązka, liczącéj dotąd 2000 abonentów, ale pociągnęły nadto za sobą chwalebne postanowienie ułożenia katalogu książek dla bibliotek młodzieży katolickiéj się kwalifikujących. Pracą tą arcyważną zajmuje się komisya, z grona katolickich nauczycieli tutejszych złożona, a za podstawę nowego katalogu służy jéj katalog („Verzeichniss von geeigneten und nicht geeigneten Jugendschriften.“ Troppau) przez dyrektora seminaryum nauczycielskiego w Cieszynie ułożony.

W Wilkowie pod Namysłowem znaleziono przy órce na terytoryum tamecznego dominium, a na miejscu dawniejszego sadu, w glinianém naczyniu 4000 sztuk starych, dobrze zachowanych srebnych monet rozmaitego bicia, głównie przecież z wieku XVI. Ze się pług nie tylko garnka z monetami, ale i starego muru domacał, więc się sprawdziło dawne podanie, że się w Wilkowie na témże miejscu ongi znajdował zamek. W zamku tym miał czasu swego mieszkać pan bardzo bogaty, ale wielki sknera. W bliskości starego muru jest źródło, a o źródle tém drugie niesie podanie, że nie daleko niego wiele się ma znajdować ziemi powierzonych skarbów; za czém niezawodnie pójdzie jeszcze głębsza órka, jak pierwsza. Już to zresztą trzeci skarb, jaki w z. r. znaleziono w namysłowskiéj ziemi. Najciekawsza rzecz o monetach, znalezionych tamże w Ligocie. Było to na wiosnę z. r. Dziewczyna, kopiąca zagony za stodołą, znalazła sporą okrągłą bryłę glinianą, wielkości średniéj brukwi. Bryłę tę już dnia poprzedniego spostrzegł na tém samém miejscu podrostek dworski, ale ani się do niéj nie schyliwszy, kopnął nogą, dalszéj uwagi na nią nie zwracając. Robiąca zagony dziewczyna wzięła ją do ręki i od razu podpadła jéj niezwykła bryła ciężkości. Nuż jéj się zacznie przyglądać i w rękach ważyć; poszła z nią do opodal pracującego parobka. I ten waży kulę w dłoni, obraca ją na wszystkie strony; nareszcie dobył „żydka,“ począł w niéj wiercieć i oddłubał skorupkę — zabłyszczało coś w środku gliny, wytrząśnie na rękę — złote pieniądze, aż się przeląkł i nuż poczną oglądać, co znaleźli, a serca im biją, bo to pieniądze — bo to złoto, ale nie wiele myśląc, Maciek z Kasią pierwsze nad skarbem tym numizmatyczne studyum zakończyli pójściem do pana. Ten przeliczył monetę — było jéj 100 sztuk węgierskich czerwonych złotych z XII stulecia. Działo się to w bliskości Smogorzowa, według starego podania i zapisków naszego Długosza, rezydencyi pierwszych ślązkich Biskupów.

Rewizyą nauki religii w szkołach ludowych podejmą z polecenia księcia-Biskupa Roberta — o czém ze strony rejencyi powiadomiono inspektorów lokalnych i powiatowych z pominięciem proboszczy, o ile ci nie są inspektorami lokalnymi — ks. dziekan Strybny (ze Starejwsi pod Raciborzem) w powiecie opolskim, ksiądz dziekan Marx (z Miechowa) w powiatach bytomskim, katowickim i zabrzezkim, dziekan namysłowskiego dekanatu, ksiądz Nerlich w powiatach oleskim i kluczborskim.

Mocą reskryptu rejencyi opolskiéj — ma być niecawem symultalny charakter miejskich szkół w Głubczycach zamieniony na katolicki. Stało się to w skutek odnośnych starań komunalnych władz miejscowych.

W 19 parafiach na Górnym Slązku, proboszczy nie mających, powierzono w skutek rozporządzenia rejencyjnego prowadzenie ksiąg kościelnych księżom, około potrzeb duchownych parafii tych chodzącym.

Berlin, 10 stycznia.

(Jeszcze referat „Nat. Ztg.“)

Całe dwa tygodnie minęły, a rząd nie zaprzeczył nawet półurzędownie znanego referatu „National Ztg.“ o rozmowie cesarzewicza niemieckiego z Papieżem. Przed mniéj więcéj 10-ciu dniami publikował „Berliner Tagebl.“ wiadomość, że p. Schloezer wysłał do Berlina urzędowy referat o rozmowie cesarzewicza. w którym te same wiadomości są zawarte. jakie „Nat. Ztg.“ podała, i tego półrzędownie nie zaprzeczono. Na szczęście zarozumiałość „National Ztg.,“ twierdzącéj, że przez nią podane wiadomości służyć będą za źródło dla „historyka“ — otrzymała dostateczną odprawę w zachowaniu się całéj prasy liberalnéj, która jednomyślnie oświadczyła, że niemożliwą jest rzeczą, aby Papież z przypisywaną mu przez „Nat. Ztg.“ natarczywością na cesarzewicza bezustannie miał nalegać o załatwienie kwestyi kościelnych, a cesarzewicz dumnie i obrażająco, wprost wymijające miał dawać odpowiedzi.

Do tego dodaje także i „Moniteur de Rome,“ że te dodatki „Nat. Ztg.“ powinny być uważane za mistyfikacyą, oraz za nie do przebaczenia będącą nieprzyzwoitość w obec Papieża Leona XIII. Jak wiadomo, opowiadał Papież radzcy dworu, dr. Hornowi (który pierwszy prawdziwą wersyą o celu podróży cesarzewicza wysłał z Genuy) na prywatnéj audyencyi sam i ze szczególnym przyciskiem, że cesarzewiczowi polecił duchową pieczę nad katolikami. Wszystkie w przeciwieństwie z tém rozsiewane pogłoski są zatém tendencyjnym wymysłem, lecz, dopóki chociaż półurzędownie zaprzeczone nie zostaną, dopóty „historyk“ (nb. niemiecko-protestancki tylko) będzie je brał w rachunek, ale i katolicy będą zawsze umieli poddać je krytyce. Tymczasem ten pocieszający objaw niechaj nam wystarczy ku naszemu zadowoleniu, że niezachwiana stałość katolików tyle zdziałała, iż polityka, mająca od 10 lat nieprzyjazne dla Papiestwa zamiary, dziś z tém Papiestwem obliczać się jest zniewoloną, jak z wielkiém mocarstwem, po za którém — jak Napoleon I się wyrażał — stoi w odwodzie armia stotysięczna.

Londyn, 8 stycznia.

(Rada gabinetowa. — Losy Egiptu i kedywa. — Program sesy parlamentarnéj. — Wiadomości z Irlandyi.)

(X) Ministrowie odbyli wczoraj radę gabinetową, na którą pospieszył nawet z Irlandyi wicekról, hr. Spencer. Dziś już przebija z prasy półurzędowéj ta pewność, że głównym przedmiotem konferencyi było położenie rzeczy w Egipcie. Pochód Mahdiego stoi na drugim planie, wśród niepewności i trosk rządu, wobec sytuacyi ogólnéj w dolnym Egipcie. Mahdi jest jeszcze oddalony od Kairu na przeszło 800 mil; zanim wkroczy do dolnego Egiptu, trzeba mu będzie zdobyć Chartum i kilka innych ważnych pozycyi. Rzecz się rozstrzyga nad kwestyą daleko radykalniejszą: czy W. Brytania ma, czy nie ma przystąpić do aneksyi Egiptu? Opinia większości ministrów, jak i całego narodu jest za aneksyą. Mniejszość radykalna żąda zdetronizowania Tewfika, obsadzenia posad rządowych wytrawnymi dyplomatami angielskimi, tworzącymi ad tempus odpowiedzialny rząd pod konstytucyjną prezydencyą innego kedywa, wskazanego przez sułtana. Bardzo nieznaczna frakcya liberałów proponuje, aby Egipt oddany został wspólnéj kontroli mocarstw europejskich, a tym sposobem Anglia nie miałaby odpowiedzialności za jakiebądź katastrofy — czy pochodzące ze stron dalszych (Sudanu), czy téż wywołane rewolucyą nad Nilem dolnym.

Sesya przeto parlamentarna rozpocznie się za cztery tygodnie rozprawami nad tą kwestyą egipską, w któréj p. Gladstone gra tak niepewną rolę. Bradlaugh obiecał oczywiście zająć swe miejsce w Izbie; ale demonstracye jego nie są długotrwałe: kończy je zwykle kilku policyantów.

Najgłówniejszą częścią programu domowego jest plan rozszerzenia przywilejów parlamentarnych okręgów wyborczych. Dotąd nie wiadomo, czy rząd zamierza plan ten zastósować i do Irlandyi — chociaż kilku członków rządu, mianowicie Chamberlain i Dilke są za tém.

Jak rzeczy stoją — Irlandya ciężką pod względem ustaw wyborczych cierpi krzywdę. Skutkiem nierównych na obu wyspach opodatkowań, okręgi nierówną w proporcyi posiadają liczbę wyborców. Wielkie nadzieje przyszłéj potęgi partyi irlandzkiéj spoczywają głównie na — sprawiedliwości gabinetu p. Gladstone'a w przedłożeniu nowéj ustawy.

W północnéj Irlandyi, oranżyści robią przygotowania do otwartéj wojny zaczepnéj przeciw zwolennikom p. Parnella. W ciągu ostatniego tygodnia, loże hrabstwa Derry otworzyły składki publiczne „na organizacyą lojalnych szermierzy korony.“ W mieście Newry przyszło znów do starcia pomiędzy ludnością katolicką a wojownikami lóż, które się zakończyło śmiercią dwóch policyantów. Rząd dotąd jeszcze nie widzi, nie słyszy! Bo rząd w zamku dublińskim złożony jest z oranżystów!

NIEMCY.

* Berlin, 10 stycznia. „Moniteur de Rome“ powtórzył w tych dniach artykuł berlińskiéj półurzędowéj „Prov. Cor.“ o obecnéj sytuacyi kościelno-politycznéj. Organ rzymski dodaje od siebie takie uwagi: „Podzielamy z całego serca nadzieje „Prov. Cor.“. Jakkolwiek zniewoleni jesteśmy przyjąć tłómaczenie zeszłorocznych koncesyi ze strony rządu pruskiego, z pewnem zastrzeżeniem przyjmujemy jednak z uznaniem to, co w artykule organu ministeryalnego zdaje nam się być słusznem i świadczy o pojednawczem usposobieniu sfer rządowych. Oświadczamy jednak przy téj sposobności, że ani Stolica św., ani Biskupi zezwalając na wysłanie wniosków o dyspensę, nie uznali tém samém ustaw majowych, jak to rząd, mimo woli i wiedzy wypowiedział, kiedy się rozwodził nad artykułem 4 ustawy z 11 lipca 1880 r. Wyraźne oświadczenia Stolicy św. co do tego punktu są znane. Myli się téż „Prov. Cor.“ jeżeli twierdzi, że ostatnie ustawy przywróciły dawniejszy porządek w uregulowaniu spraw duszpasterskich. Wiemy aż nadto dobrze, że ustawy te stworzyły tylko środki prowizoryczne. Mamy przecież nadzieję, że ostatnie środki, których ministerstwo się chwyciło, są zapowiedzią zupełnéj i szczeréj zgody“.

Przygoda nocna
w wigilią Nowego Roku.

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 9.)

IV.

Tam zszedł się z mamelukiem, który mu rzekł gwałtownie: Dobrze masko, że cię spotykam. Jest tam pasterka w tym gabinecie? to mówiąc, wpadł do niego, lecz wrócił po chwili: Słowo tylko masko, i poprowadził Filipa w odległy kąt salonu do okna.

— Czém mogę służyć? — spytał Filip.

— Zaklinam księcia, mówił mameluk przyciszonym lecz namiętnym głosem, mów, gdzie jest pasterka?

— Co mnie obchodzi pasterka?

— Ale mnie tém więcéj — odrzekł mameluk, którego stłumiony głos i gwałtowne ruchy świadczyły o burzy wewnętrznéj. Mnie obchodzi, bo to żona moja. Książę chce mnie unieszczęśliwić; zaklinam Waszę K. Mość, żebyś mnie do szaleństwa nie doprowadzał. Proszę mi mojéj żony nie bałamucić.

— Z całego serca — rzekł Filip sucho. Djabli mi do pańskiéj żony.

— Książę, książę, zaryczał mameluk, jestem do ostateczności przywiedzionym — choćbym miał życie stracić. Niech książę dłużéj nie udaje niewinnego. Ja wiem wszystko. Tu jest, widzisz książę, bilet, który księciu ta fałszywa wcisnęła w rękę, a książę nie przeczytawszy go, zgubiłeś w tłumie.

Filip wziął świstek. Było na nim ołówkiem kobiecém pismem napisane: Zmień książę maskę. Wszyscy księcia poznali. Mój mąż księcia szpieguje. Mnie nie poznał. Bądź książę grzecznym a nagrodzę.

— Hm! mruknął Filip — to dalibóg nie do mnie pisane. Ja o pana żonę się nie troszczę.

— Do krocset tysięcy książę drwi ze mnie. Wie pan, kto ja jestem? Jestem marszałek Blankenschwert. Że pan romansujesz z moją żoną, wiem o tém z ostatniéj dworskiéj reduty?

— Panie marszałku — odparł Filip — daruj pan, ale zazdrość cię zaślepiła. Gdybyś mnie pan znał dokładniéj, wiedziałbyś, żem do takich głupstw nie zdolny. Daje panu słowo honoru, że żona jego będzie miała nadal odemnie spokój.

— Książę nie żartuje?

— Słowo honoru!

— Proszę o dowód.

— Jaki?

— Książę, wiem o tém, podmawiałeś ją, ażeby ze mną nie jechała do krewnych moich do Polski. Proszę ją teraz do tego skłonić.

— Jeżeli panu tém oddam przysługę, z całego serca.

— Wielką książę, nadzwyczajną. Książę zapobiegniesz wielkiemu niechybnemu nieszczęściu.

Mameluk opowiadał jeszcze długo i szeroko raz płaczliwie błagał, to znów grożąc tak, że biedny Filip był w obawie, ażeby ten człowiek w swéj desperacyi nie wszczął z nim bójki przed całym światem. Tego właśnie chciał uniknąć i rad był, gdy go tenże opuścił nareszcie.

Lecz zaledwie wmięszał się w tłum, schwyciła go za rękę kobieta w masce w czarne kiry przyodziana, i szepnęła:

— Dokąd motylku? czy opuszczona wdowa nie budzi w tobie współczucia?

Filip odrzekł z galanteryą:

— Pięknym wdowom pocieszycieli nie brak, wolnoż mi należeć do ich grona?

— Czemu książę nie słuchasz i nie zmienisz domina? — mówiła wdowa, wiodąc go daléj, gdzie swobodniéj mogli rozmawiać. — Myślisz Mości książę, że go tu nie poznali wszyscy?

— Nie wszyscy są pewni — odpowiedział Filip — i niedowierzają sobie....

— Wcale nie, i jeżeli książę nie zmienisz teraz zaraz kostiumu, to go na cały wieczór muszę opuścić, — bo nie chciałabym mężowi dawać powodu do wybuchu.

Teraz domyślił się i Filip, z kim rozmawia.

— Pani byłaś przed chwilą pasterką? czy kwiaty tak prędko powiędły?

— Cóż jest trwałego w świecie, mianowicie stałość mężczyzn. Widziałam ja dobrze, jak książę z kwiaciarką wynosiłeś się do pobocznego pokoju. Przyznaj książę, że jesteś strasznie niestałym. Tu się wymówka nie zda na nic.

— Hm! — odrzekł Filip krótko — proszę mnie nie obwiniać, bo i ja mógłbym coś powiedzieć.

— Naprzykład śliczny motylku?

— Naprzykład, że nie znam stalszego człowieka nad marszałka.

— To prawda, i właściwie bardzo źle robię, że księciu zanadto sprzyjam. Ach ileż razy to sobie już wyrzucałam. Teraz mąż mój wie już o naszym stósunku.

— Od ostatniéj reduty dworskiéj.

— Gdzie książę tak pustowałeś nieostrożnie, piękny motylu.

— Naprawmy więc złe i rozłączmy się. Ja marszałka bardzo cenię i nie chciałbym, by cierpiał z winy méj.

Wdowa popatrzyła na niego chwilkę, nie zdolna słowa przemówić. Jeżeli pani ma jeszcze odrobinę dla mnie szacunku, to jedź z mężem do krewnych do Polski. Lepiéj, że się rzadziéj spotykać będziemy. Piękna kobieta jest piękną wprawdzie, ale cnotliwa i wierna kobieta jest piękniejszą.

— Książę! — zawołała marszałkowa przestraszona — kochałeś mnie kiedy prawdziwie, czy tylko oszukiwałeś?

— Widzisz pani, ja jestem osobliwszego rodzaju zwodziciel. Szukam wśród kobiet cnoty i wierności a tak rzadko je spotykam. Tylko najcnotliwsza i najwierniejsza zdolna jest przywiązać mnie stale do siebie i dla tego żadnéj dotąd się to nie udało. Hola! żebym nie skłamał. Jedna mnie przykuła na zawsze, lecz bardzo żałuję pani marszałkowa, pani nią właśnie nie jesteś.

— Książę dzisiaj w szkaradnym humorze — odrzekła wdowa, a drżenie jéj głosu i gwałtowne podnoszenie piersi zdradzały, co się w niéj dzieje.

— Nie, — odpowiedział Filip — jestem na honor w najrzetelniejszém w świecie usposobieniu. Chciałbym chętnie wybryk nie mądry naprawić. I to téż powiedziałem mężowi pani.

— Jakto! — zawołała z trwogą marszałkowa, — książę powiedziałeś wszystko marszałkowi?

— Wszystko właśnie nie, tylko to, co wiedziałem.

Wdowa zwracała się w prawo to w lewo w gwałtownem wzruszeniu, łamiąc ręce. Po chwili spytała:

— Gdzie mój mąż?

Filip pokazał mameluka, który wolno się przechadzał.

— Książę! — rzekła wdowa niewymownie gniewnie. Niech panu Bóg przebaczy — ja nie przebaczę nigdy! Takiéj podłości nie spodziewałam się znaleźć w żadném sercu ludzkiém. Książę jesteś zdrajcą! Mój mąż jest człowiekiem honoru w postaci mameluka, a książę jesteś mamelukiem w honorowym mundurze. W tym świecie nie zobaczymy się więcéj.

Po tych słowach odwróciła się szybko i dumnie poszła ku mamelukowi a po chwili widać ich było zajętych bardzo poważną rozmową.

Filip rozśmiał się po cichu i pomyślał sobie: Mój zastępca stróż niech się z tego wywinie, jak chce. Nie źle gram jego rolę, jak mi się wydaje. Żeby tylko nadal także postępował sobie tak uczciwie, jak ja zacząłem.

Gdy się zbliżył do koła tańczących, zobaczył z przyjemnością piękną kwiaciarkę tańczącą z szczęśliwym braminem.

Skoro tenże spostrzegł czerwone domino, posłał mu ręką pocałunek i pantominą starał się swoje uszczęśliwienie wyrazić.

Filip pomyślał sobie: Szkoda, że nie jestem księciem przez całe życie, potrafiłbym już ludzi zadowolić. Nic łatwiejszego wreszcie, jak być księciem. Jedném słowem zdoła on więcéj dokazać, jak najsławniejszy prawnik długą perorą, bo ma przywiléj chodzenia prostą drogą i mówienia bez ogródki. Ale żebym był księciem, to moja Rózia byłaby dla mnie straconą. Nie, nie chcę być księciem. Spojrzał na zegarek, było dopiero wpół do dwunastéj. Nagle zbliżył się do niego mameluk z pospiechem i odwiódł go na stronę, a dając mu papier jakiś, rzekł:

— Książę, u stóp WKM. chciałbym wynurzyć moję wdzięczność. Pogodziłem się z moją żoną. Książę jéj rozdarłeś serce, ale to dobrze. Jeszcze téj nocy gotowa jest odjechać i mieszkać w dobrach naszych w Polsce. Zegnam księcia, w każdéj chwili gotów jestem na rozkazy księcia, choćby mi przyszło życie ponieść w ofierze. Wdzięczność zachowam dozgonną. Zegnaj mi książę.

— Proszę zaczekać! — zawołał Filip na mameluka, który spiesznie chciał odbiedz. — Co znaczy ten papier?

— To moja przegrana z przeszłego tygodnia — odpowiedział marszałek — o któréj prawie zapomniałem, a teraz odjeżdżając, nie chcę zapomnieć. Wystawiłem ten weksel na osobę WKM. — I marszałek się ulotnił.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

— Hildesheimski „St. Bernardus Blatt“ pisze pomiędzy wiadomościami urzędowemi: „Dyspensy dla duchownych, którzy po roku 1873 w dyecezyi hildesheimskiéj wyświęceni zostali, już nadeszły. W tych dniach już odbierze pewna liczba parafii wikaryuszy.

— Pan radzca rejencyjny Himly w Monasterze zaprzecza wiadomości „Westf. Merkur“, który przed kilku dniami donosił, że p. Himly dał komuś polecenie wyszukania dla niego mieszkania, któreby natychmiast wziąć mógł w posiadanie.

— Od 1 b. m. jest w Metz urzędowym językiem niemiecki. Władze komunalne i urzędnicy administracyjni zobowiązani są posługiwać się językiem niemieckim we wszystkich referatach i listach do władz przełożonych, przy publicznych ogłoszeniach obok języka francuskiego, w księgach urzędów stanu cywilnego, w protokółach spisanych z osobami, których językiem ojczystym jest niemiecki.

— W alzackim Strassburgu urządzili Zwinglianie w ubiegłą niedzielę uroczyste nabożeństwo jako w rocznicę 400-letnią urodzin Zwingliego. Publiczności zebrało się w zborze nadzwyczaj dużo. Mowę, zastósowaną do uroczystości miał pastor Piepenbring. Mówca przemawiał gorąco za połączeniem wszystkich wyznań protestanckich w jedno.

FRANCYA.

* Paryż, 10 stycznia. Dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenie ministra skarbu Tirarda; na mocy tego rozporządzenia ustanowiono od 9 bm. 3 prct. od bonów skarbowych, których płatność nie przechodzi jednego roku. To samo rozporządzenie zawiera w sobie upoważnienie, że tak, jak w roku zeszłym, wydane zostaną 4 prct. obligacye z krótkim terminem wypłaty na r. 1884 po kursie al pari w sumie 29,719,500 franków.

— Przeciwko deputowanemu Talandier, będącemu dyrektorem pisma „République democratique et sociale“ podany ma być wniosek o odpowiedzialność w obec sądu.

— Dyrektor fabryki w Creuzot rozpuścił 129 robotników.

— Towarzystwo krzyża czerwonego w Atenach ofiarowało 2000 fr. dla rannych francuzkich w Tonkinie.

— W Dijon odbyto „cywilny chrzest“ obywatela francuzkiego, chłopca czteroletniego; po obfitéj libacyi w knajpie, postawiono malca na stół, na który ojciec jego wylał mu na głowę kieliszek szampańskiego wina, chrzcąc go w ten sposób na obywatela francuzkiego w imię „republikańskiéj trójcy: wolności, równości i braterstwa!“ W ten sposób ohydny i bluźnierczy przedrzeźniają republikanie święte obrządki kościelne.

WŁOCHY.

† Ojciec Józef Schneider, Jezuita znany z licznych dzieł ascetycznych i rytualnych, rektor kolegium niemieckiego w Rzymie, umarł w Rzymie w poniedziałek rano. Był to zakonnik wielce szanowany a wielu z naszych czytelników posiada jego różne „manualia. R. i. p.

— Arcybiskup baltimorski, msgr. Gibbons, który we wtorek wyjechał z Rzymu, otrzymał tytuł delegata apostolskiego i prezydenta przyszłego soboru amerykańskiego, który się odbędzie w listopadzie r. b.

— Fakt, że p. Erington nie był przyjmowany przez Ojca św. w tym samym czasie co członkowie ciała dyplomatycznego — jest według „Mon. de Rome“ dowodem, iż p. Erington nie ma misyi urzędowéj w Watykanie.

— Uroczyste Triduum odbyło się w kościele świętych Apostołów w Rzymie na podziękowanie Panu Bogu za powrót do zdrowia księcia Torlonia.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek dnia 11 stycznia.

* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował ks. proboszcza Edwarda Klawittra z Zakrzewa kanonikiem kościoła katedralnego biskupstwa chełmińskiego w Pelplinie.

* *W sprawozdaniu* ze środowego posiedzenia tutejszéj rady miejskiéj, zamieszczonego w numerze 16 „Posener Tagebl.“ (wydanie południowe) z dnia 10 bm., czytamy pomiędzy innemi:

„Przeciw definitywnemu ustanowieniu nauczycielki Fromm nie wystąpił nikt. Radzca miejski, dr. Szymański, który o téj sprawie referował, oświadczył przy téj sposobności, iż stósunek nauczycieli przy szkołach miejskich ukształtował się w ostatnim czasie w stósunku do liczby dzieci tak, iż katolicka ludność miasta może z tego być zadowolona. Inaczéj ma się z nauczycielkami. Podczas kiedy dotąd było 10 ewang. a 5 kat. nauczycielek, jest teraz ewang. 11 a katolick. tylko 4. Sprawozdawca wyraża życzenie, aby magistrat starał się o to, aby i liczba katolickich nauczycielek odpowiadała liczbie katolickich uczennic.“

Sprawozdanie „Tageblattu“ musi być niedokładne, wątpimy bowiem bardzo, iżby referent w ten sposób był się wyraził o naszych stósunkach szkólnych.

Według urzędowego zestawienia magistrackiego za rok 1882 było w 5 szkołach miejskich, szkole obywatelskiéj i średniéj razem:

dzieci katolickich	4592
ewangielickich	2555
żydowskich	444
	7591
dzieci polskich	4088
niemieckich	3508
razem	7591

Nauczycieli w tychże szkołach było 115
katolików 53
ewangielików 59
żydów 3
115
Niemców 71 Polaków 44
Nauczycielek 21, z tych
katoliczek 7
protestantek 14
Polek 8 Niemek 13.

Według najnowszego sprawozdania za rok 1882/83 było:
w 7 szkołach ludowych ogółem dzieci 8099.
Z tych:
w szkole średniéj i obywatelskiéj 2208 i to
katolików 702
protestantów 1199 = 2208
żydów 307
Polaków 523 = 2208
Niemców 1685
W pięciu szkołach ludowych bezpłatnych 5891; z tych
katolików 4234
protestantów 1512 = 5891
żydów 145
Polaków 3871 = 5891
Niemców 2020
We wszystkich szkołach ludowych było
katolików 4936
protestantów 2711 = 8099
żydów 452
Polaków 4394 = 8099
Niemców 3705

Stósunek nauczycieli w roku 1882/83 był następujący: Na ogólną liczbę 142 nauczycieli i nauczycielek było:

katolików 63
protestantów 76 = 142
żydów 3
Polaków 52
Niemców 90.

W ogólnéj liczbie dzieci stanowią dzieci katolickie 63 prct. protestanckie i żydowskie 37.

W ogólnéj liczbie nauczycieli stanowią katolicy około 42 prct. protestanci i żydzi 58.

Być może, iż w ostatniém półroczu nastąpiły pewne zmiany na korzyść katolickiéj ludności — ale według naszego przekonania ludność katolicka — a daleko mniéj ludność polska — nie może być ze stósunku tego zadowoloną.

Wprawdzie jest pewien postęp w porównaniu z r. 1881|82, gdzie stósunek nauczycieli katolickich do protestanckich był jak 39 do 61, atoli zważmy przy téj sposobności, iż liczba dzieci katolickich w ostatnim roku daleko bardziéj się zwiększyła, niż liczba dzieci protestancko-żydowskich.

W r. 1881/82 było:
dzieci katolickich 4592
protest.-żydow. 2999
W r. 1882/83 było:
dzieci katolickich 4936 (+ 344)
protest.-żydow. 3162 (+ 163)

Stósunek katolickich nauczycieli i nauczycielek powinien w Poznaniu przedstawiać się nie jak 63 : 79, lecz mniéj więcéj jak 82 : 60 — wtedy moglibyśmy powiedzieć, że ludność katolicka miasta Poznania w naszych nieszczęśliwych stósunkach szkólnych widzi przynajmniéj jakieś częściowe uwzględnienie t. zw. parytetyczności pod względem religijnym; pod względem narodowym zaś mając na 142 nauczycieli 96 Niemców a 52 Polaków, jesteśmy jeszcze bardziéj pokrzywdzeni.

* **Teatr.** Komedya w pięciu aktach E. Augiera, Bezczelni, należy do starszych już utworów nowoczesnéj dramaturgii francuskiéj, lecz na naszéj scenie przedstawiona była po raz pierwszy. Ma ona pod względem scenicznym wszelkie zalety wyższéj komedyi salonowéj, dla tego zapewne obrała ją pani Siedlecka na swój wczorajszy benefis. Tendencya sztuki już przestarzała: walka arystokracyi rodu, zdetronizowanéj rokiem 1789, z arystokracyą kapitału, posiłkującą się na drodze do swego celu częstokroć brudnemi środkami i używającą prasy za broń w téj walce. — Beneficyantkę powitano oklaskami; zresztą nie przedstawiała wczorajsza roli pani Siedleckiéj pola do popisu. Artyści mieli wczoraj trudne zadanie do zwalczenia, wywiązali się atoli z niego w ogólności dobrze. Mianowicie zasługuje na uznanie za dobrą i staranną grę p. Zawadzki, niemniéj p. Siedlecki. Postać bankiera Charriera wyszła w grze pana Nałęcza jeszcze za surowo, ale w każdym razie okazał p. N., że mu i trudniejszą rolę bezpiecznie powierzyć można. Pan Trapszo zasłużył sobie oddaniem roli Giboyera na szczere i gorące oklaski. O grze innych artystów będziemy może mieli sposobność pomówić po drugiém przedstawieniu téj sztuki. — Publiczność zebrała się na wczorajsze przedstawienie dość licznie, w każdym razie atoli nie tak licznie, jak się spodziewać należało ze względu na sympatyą, jaką sobie beneficyantka od wielu lat na naszéj scenie zyskała W budżecie członków naszéj sceny, nie mogącéj opłacać hojnie artystów, stanowi dochód benefisowy bardzo ważną pomoc i jedyną nadzieję wyrównania niedoboru, o czém powinno się pamiętać przez wzgląd na interes utrzymania dobrych artystów na naszéj scenie.

W sobotę komedya Al. hr. Fredry (ojca): Dożywocie. W roli lichwiarza Łatki wystąpi pan Rychter. — W niedzielę ponownie komedya Urbańskiego i Czerwińskiego: Nieboszczyk.

* **Na rzecz czytelni ludowych.** Z przeniesienia 124 marek 74 fen. Dziś nadesłał dr. Wicherkiewicz 5 m. Razem 129 marek 74 fen.

* **Na Misyą OO. Zmartwychwstańców w Bułgaryi.** Z przeniesienia 102 marek 32 fen. Dziś nadesłali: ksiądz Janas z parafii Wrzesińskiéj 30 m., z parafii Objezierskiéj 3 m., z parafii Wyszyńskiéj 5 m., z parafii Ludomskiéj 2,50 mrk. Razem 142 marek 82 fen.

* **Na dom OO. Zmartwychwstańców we Lwowie.** Z przeniesienia 2 marki. Dziś nadesłali z Kiekrza 5,96 m. Razem 7 marek 96 fen.

* **Na kościół w Samoklęskach.** Z przeniesienia 274 marki 95 fen. Dziś nadesłał ks. prob. Chwaliszewski z Granowa 2 m. Razem 276 marek 95 fen.

* **Na przedwczorajszém** tajnem posiedzeniu rady miejskiéj uchwaliła podobno rada miejska zaniechać rozpisania konkursu na posadę prezydenta miasta.

* **Ciągnienie** czwartéj klasy loteryi pruskiéj rozpocznie się dnia 18 bm. o godzinie 8 zrana. Losy odnowić należy do dnia 14 bm. godziny 6 wieczorem.

* **Sprostowanie.** W odezwie wydziału gospodarczego IVgo zjazdu lekarskiego mylnie podano kilka nazwisk, mianowicie dr. Browicza i prof. Rehmana.

* **Cywilny** przewodniczący komisyi kompletowéj na miasto Poznań, prezes policyi Colmar, wzywa wszystkich obowiązanych do służby wojskowéj młodzieńców, bez różnicy czy się tu lub gdzieindziéj urodzili, mieszkających w Poznaniu, aby się w czasie od 15 bm. do 1 lutego zgłosili osobiście do rewirowego komisarza policyjnego i to w godzinach od 8—11 zrana i od 4—6 po południu, celem zapisania ich do list wojskowych. Obowiązani do zameldowania są wszyscy urodzeni w r. 1864, daléj urodzeni w latach 1863, 1862, 1861, 1860 i 1859, których w poprzednich stawkach wojskowych uznano za zdatnych do służenia pod bronią, lecz których dotychczas nie powołano. Synów, pupilów, pomocników, uczni itp., którzy czasowo tylko w Poznaniu są nieobecni, winni zameldować rodzice, względnie opiekunowie, chlebodawcy itd. Przy zameldowaniu należy przedłożyć metrykę.

* **Rejencya** poznańska naznaczyła koniec polowania na zające na dzień 24 b. m. W dniu 25 b. m. już polować nie wolno.

* **Jarmarki** w Mosinie, wyznaczone w kalendarzu na dnie 15 lutego, 16 maja i 8 sierpnia, przełożone zostały na dnie 14 lutego, 14 maja i 7 sierpnia.

* **Wiec w Lubawie** odbędzie się pojutrze t. j. w niedzielę dnia 20 stycznia.

* **Rozkazem gabinetowym** wieś Izdebno w powiecie mogilnickim przezwaną została po niemiecku „Ottensund“.

* **W Bydgoszczy** toczył się w dniu 8 bm. po raz pierwszy proces wekslowy z fałszerstw Szkolnego w Inowrocławiu. Izba cywilna tamtejszego sądu ziemiańskiego powzięła uchwałę zasadniczą niezmiernéj doniosłości dla kredytu wekslowego. Zachodziło pytanie, czy akceptant, który na blankiecie wekslowym wypisał zupełny i nienaganny w niczém akcept wekslowy, odpowiedzialny jest za sumę wekslową, którą wbrew umowie wpisano oszukańczo w tekst weksla. Na pytanie to odpowiedział wyrok bydgoskiéj Izby cywilnéj przecząco, przyczém wyrzeczono zarazem tę donośną zasadę prawną, że zarzut fałszu, czy ten popełniony w całkiém gotowym wekslu, czy téż na blankiecie lub w już wypełnionéj części tegoż, podniesiony być może ze skutkiem mocy prawa wekslowego przeciw każdemu posiedzicielowi weksla bez względu na to, czy posiedziciel w dobréj wierze weksel nabył i dzierży, oraz czy z weksla i jego powierzchowności fałszerstwo poznać można lub nie. W obecnym razie chodziło o rzecz następującą: Szkolny udzielił obywatelowi pożyczki 300 i 600 marek i dał mu do podpisu dwa akcepta blanko w tekscie jeszcze nie wypełnione, tylko górą w rogu mające dopisane liczby „Für 300, resp. für 600 Mark.“ Obywatel nie położył podpisu swego, dopóki nie wypisał pierw całéj formuły akceptowéj w téj zupełności:

„Angenommen für
Sechshundert Mark“
(podpis)

na drugim blankiecie zaś:

„Angenommen für
Dreihundert Mark“
(podpis)

Szkolny dopisał następnie w tę formułę literami sumę Sechstausend (sześć tysięcy), tak iż weksle były jeden na 6000, drugi na 6300 marek. Łatwo mu to było, bo ręka i atrament były te same, a miejsce zostawił sobie odpowiednie, z góry na oszustwo licząc. Odpowiednio do tego sfałszowania wypełnił tekst wekslu i zmienił liczby u góry i w rogu i dyskontował weksle w banku Rzeszy. Wyżéj wspomnianym wyrokiem oddalił sąd bydgoski bank Rzeszy ze skargą przeciw akceptantowi, wychodząc z zasady wyżéj przedstawionéj, a dla ruchu wekslowego niezmiernie doniosłéj.

* **Redaktor** grudziądzkiego „Geselligera“ skazany został przez Izbę karną w Grudziądzu na 50 m. grzywien za obrazę landrata Müllera w Tucholi. W inkryminowanym artykule zarzucono p. Müllerowi, że przy wyborach jako konserwatysta więcéj przychyla się do „ultramontanów,“ aniżeli liberałów i przez to popiera pośrednio sprawę polską.

* **W kwestyi wynagrodzenia szkody** powstałéj z winy urzędnika telegrafii orzekał w tych dniach ziemiański sąd berliński. Kupiec Z. wysłał telegram do drukarza, żądając wydrukowania cyrkularzy. Niebawem po wysłaniu tego telegramu postanowił kupiec Z. zmienić treść cyrkularza, zatelegrafował więc do drukarza, aby wstrzymał się z wykonaniem tego obstalunku. Drukarz odebrawszy telegram bez podpisanego nazwiska, myślał, że telegram ten pochodzi od innéj osoby. Wysłał zatém nazajutrz kupcowi Z. żądane cyrkularze. Rzecz się wyjaśniła, i przekonano się, że telegrafista był temu winien, ponieważ opuścił nazwisko kupca, który z tego powodu zażądał od telegrafisty 10 m. wynagrodzenia częściowego. Telegrafista nie chciał się na to zgodzić, a pozwany do sądu, bronił się przepisem stanowiącym, że zarząd telegraficzny nie odpowiada za straty wynikłe z błędnego wysłania lub za późno adresatowi odstawionego telegramu. Sąd nie uwzględnił tego wywodu, wychodząc z tego założenia, że tu nie chodzi o winę administracyi telegraficznéj, ale o niedbałe spełnienie urzędu przez pojedyńczego urzędnika. Wyrok wypadł zatém na korzyść kupca Z., któremu urzędnik ma wynagrodzić stratę a nadto winien ponosić koszta procesu.

* **Wczoraj** wieczorem o godzinie 5 wpadło w Wiedniu dwóch łotrów do kantoru bankiera Eiserta, będącego przy Mariahilfstrasse, jednéj z najwięcéj ożywionych ulic. Jeden z nich zasypał mu piaskiem oczy, poczém go śmiertelnie poranili i wypróżnili kasę. Na krzyk o pomoc wybiegła nauczycielka z dwojgiem dzieci, nauczycielkę napastnicy zranili także niebezpiecznie, oraz jedno z dzieci bankiera; drugie dziecko zostało zabite. Podług podania Eiserta był jeszcze trzeci łotr czynnym w tym rabunku. — Wszystkim trzem zbrodniarzom udało się umknąć szczęśliwie.

* **W Waszyngtonie** przyjęła Izba reprezentantów wniosek o okazanie wyrazu współczucia z okazyi śmierci Laskera w charakterze jego jako posła do parlamentu niemieckiego.

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 12 stycznia, św. Arkadyusza m. Wschód słońca o godzinie 8 minut 9. Zachód o godzinie 4 minut 8.
Długość dnia 7 godzin 59 minut.
Pełnia 12 stycznia o godzinie 4 wieczorem.
Wypadki historyczne. 1280 Śmierć Zawiszy, Biskupa krakowskiego. — 1329 Śmierć Jana Radlickiego, Biskuga krakowskiego. — 1441 Hołd księcia Oświecimskiego i Zatorskiego. — 1815 Anglia przemawia za Polską do dworów północnych. — 1831 Moskale wkraczają w granice Kongresówki.

WIADOMOSCI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

* **Publikacye heraldyczne.** Ciekawém zjawiskiem w naszéj epoce republikańskiéj jest ruch na polu heraldyki, jaki nagle powstał w całéj Europie, a przedewszystkiem u u Niemców. Towarzystwa, jak „Adler“ w Wiedniu, „Herold“ w Berlinie i inne Adelsgenossenschafty, Adelsblatty, i tyle zbawienne a niestety u nas wcale nie znane Familienverbandy, wystawy heraldyczne itd. są tego objawem. Jako słaby odblask tego, co się tam dzieje, można uważać ukazanie się w Krakowie i Warszawie, w Poznaniu i Lwowie nowych herbarzy, które jak grzyby po deszczu nagle razem się posypały. — Najprzód w Gnieźnie wyszedł nieudolny „Herbarz Polski“ Czarneckiego — licha kompilacya, świadcząca tylko o zupełnéj nieznajomości heraldyki i braku wszelkiéj krytyki; — takie n. p. pomięszanie kasztelanów przemęckich z przemyskimi, sandeckich z santockimi, byłoby śmiechu wartém, gdyby nie gniewało lekkomyślnością.

Potém wyszedł w Krakowie najpierw a daléj w Warszawie „Przewodnik Heraldyczny“ Kosińskiego. Pierwszy tom tego dziełka wykazał niepospolite wiadomości tego, bez wątpienia najbieglejszego z heraldyków naszych — cóż, kiedy dalsze tomy już widocznie tylko dla miłego grosza pisane — a są tam rzeczy, o których nie podobna przypuścić, aby autor bona fide działał, umieszczając je.

Trzecią z rzędu jest „Złota Księga“ Żychlińskiego. Z przyjemnością zaznaczyć można, iż z każdym nowym tomem widzi się postęp co do dobrych stron a zmniejszania się wad. Już to ilekroć p. Żychliński o heraldykę zawadzi, to niefortunnie — widać brak obeznania z regułami heraldyki zachodniéj, a chociaż polskie herby samoistnie powstały, to przecież ukształtowały się z biegiem czasu, odpowiednio do reguł powszechnych. Za to dział genealogiczny musi sumienna krytyka uznać za zadowalniający. Kto wie, z jakiemi trudnościami u nas, którzy nigdy nie mieliśmy urzędu heroldyi, przełamywać się trzeba na tém polu, ten nie może odmówić uznania „Złotéj Księdze“. Takie monografie, jak Tarnowskich, Wielogłowskich, Łodziów z Bnina, Kąsinowskich, są prawdziwą ozdobą téj książki i znacznym przyczynkiem historycznym; bardzo ciekawa zaś monografia Radolińskich, gdzie autor zwycięzko zbija tendencyjne bajki po francuzku i niemiecku drukowane sfabrykowanych genealogii tego domu — jest zarazem ciekawym przyczynkiem do historyi formowania się nazwisk u nas. Zagraniczni heraldycy nietylko, że nie gardzą tradycyami rodowemi, ale owszem skrzętnie je zbierają i publikują — słusznie więc że i „Złota Księga“ o nich nie zapomina — tylko trochę pod tym względem więcéj ostrożności nie zawadziłoby, aby pod pokrywką tradycyi niczem nie uzasadnionych a nawet niezgrabnie wymyślonych pretensyi nie przemycano.

Powiedzmy téż, że od umieszczania tego rodzaju pretensyonalnych a niczem zgoła nie uzasadnionych rehabilitacyi, jak osławionego Djabła Stadnickiego, nie rogrzesza wydawcy nawet fakt, iż autorem rzeczonego elaboratu jest ceniony i sławny niegdyś pisarz, Kaz. hr. Stadnicki. Pojmujemy, że sędziwy historyk pragnął oczyścić smutną pamięć warhołowatego przodka — ale doprawdy, nie wiemy, czy żartuje, czy o drogę pyta, kiedy mówi: „I rzeczywiście niepowściągliwość języka była jego główną, jeżeli nie jedyną (!!) wadą!“... Tego rodzaju twierdzeń, stojących w najjaskrawszéj sprzeczności z faktami i z obecnym stanem materyałów z owéj epoki, na które się sam p. Stadnicki nie waha ogólnikowo powoływać — nie podobno brać na seryo. Pięknieby wyglądała historya, gdyby potomkowie ciemnych w przeszłości naszéj postaci, idąc za przykładem pana St., chcieli w ten sposób gloryfikować swych przodków.

Jedną ze zalet „Złotéj Księgi“ jest, iż podaje także monografie wygasłych historycznych rodów, jak n. p. w dawniejszych tomach Oleśnickich i Paców, a w ostatnim Opaleńskich, Śmigielskich, panów z Melsztyna itd. Za zasługę poczytać także się musi, iż nie kontentując się raz podanym rodowodem, stara się zapełniać szczerby lub poprawiać mimowolnie popełnione omyłki.

Czwartą publikacyą genealogiczną jest wydań we Lwowie „Rocznik Szlachty Polskiéj“ Borkowskiego, ciekawy specimen lojalności galicyjskiéj. Nikt się dotąd w Polsce nie poważył w ten sposób szlachcie polskiéj uchybić. I herbarze wyżéj cytowane nie pominęły wzmianki o tytułach, jakie różnym familiom nadane zostały, ale uczyniły to dla tego, iż w herbarzu wypadało taką rzecz zanotować — nikomu nie przeszło przez myśl dzielić szlachty polskiéj na kategorye podług tytułów pruskich, austryackich lub moskiewskich; pan Borkowski — Jerzy Sewer — pierwszy to uczynił, a uznaje tylko te tytuły, które rządy po rozbiorowe nadały lub potwierdziły — a więc te jedynie są dla niego prawowitemi. Tytuły nadane przez Ojca św. lekceważąco pomija i zaledwo notuje.

Nie tu przecież koniec tego objawu szwarzgelberowskiego — pan Borkowski jako szczególniejsze ozdoby szlachty polskiéj wylicza szambelanów i frejliny. — Komu się te urzędy w udziele dostały, ten pewno nie czuje się przez to wywyższonym, lecz przyjął je, bo nie przyjąć nie mógł, a przytém każdy się łudzi, że jeżeli nie krajowi, to przynajmniéj pojedyńczym ziomkom w pomoc przyjść może przez swe relacye u dworu.

Głównym pożytkiem z wszystkich tych herbarzy są wykazy żyjących członków różnych rodzin, o których zkądinąd nie podobnaby było mieć wiadomości — dla badaczy przyszłych czasów będą stanowiły ważny materyał.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 10 stycznia.

KAMIENSKIEGO HOTEL DE BERLIN. Pani Tomaszkiewiczowa z familią z Studzieńca, Błociszewski z Grzybowa, Wichliński z Marszewa, Graeve z Orchowa, Herzberg z Landeshütte, Deichsel z Szczecina, Kaehler z Hamburga, ks. Andersz z Roszkowa, Ritter z Gniezna, Wesołowski z Kuchar, Szafrański z żoną z Dobrzycy, dr. Lissewski z Chełmży, Aronsohn z Berlina, Jacob z Bożejewa, pani Bulczyńska z Pobiedzisk.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Jaraczewski z Sobiejuch, Krajewski z Skóraczewa, Kruszyński z żoną z Sokolnik, hr. Poniński z Królestwa Polskiego, Radoński z Czarnuszki, Nieżychowski z Granówka, Gajewski z żoną z Piątkowa, Casper z Torunia, panie hr. Tyszkiewiczowa z Ociąża i Kościelska z Sepna.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

§ n § **Z prowincyi** 11 stycznia. (Chmiel). Pomyślne sprawozdania z Czech i Bawaryi wpłynęły korzystnie na ceny tutejsze; żądane przez producentów ceny płacono chętnie. Handlerze okazują wielką chęć kupca i kupują wiele w spekulacyjnych celach, spodziewając się, że ceny jeszcze wzrosną. Z Bawaryi specyalnie przesłano w ostatnich czasach komisyonerom większe zlecenia zakupna, a jak słyszymy, zostały odnośne ilości zakupione. Nasi krajowi mielcarze kupili już to osobiście, już też za pośrednictwem swych zastępców kilkanaście partyi dobrego towaru, płacąc w stósunku do kupców bawarskich znacznie lepsze ceny. Wielu z krajowych mielcarzy pokryło niezupełnie swe żądania, a okoliczność ta wpływa na plantatorów, że nie odstępują od cen wysokich w téj nadziei, że jeszcze wyższe ceny osięgną. W ogóle zapasy już znacznie są przetrzebione mianowicie w gatunku delikatnym. Placono za I do 185 mrk., za średni 165—170 mrk., za poślednie 140—145 mrk. za 50 kilogr. I na pośledniejsze gatunki był stósunkowo bardzo dobry popyt.

(W.) **Poznań**, 11 stycznia (— Sprawozdanie giełdowe. —)
Stan powietrza: pochmurno.
Zyto potw.
Cena wypowiedzialna —.— Wypowiedziano —.— cetnnar. —,— płacono, na styczeń 141.— płac., styczeń-luty 141.— płac., na luty-marzec 141.50 płac., marzec-kwiecień 142,50 płc., na wiosnę 143,— płac., maj-czerwiec 144,50 płac., czerwiec-lipiec 146.— płac.
Okowita: stale.
Cena wypowiedzialna —.—. Wypowiedziano —.— litrów, na styczeń 47.80 płacono, na luty 47.90 płacono, na marzec 48.20

łacono, na kwiecień 48.60 płac., na kwiecień-maj 48.80—48,90, płac., na maj 49.20 płac., czerwiec 49,90 płac., lipiec 50,70.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 47.60. ofiar.

(Sprawozdanie urzędowe.

Żyto. Wypowiedziano —,— centnarów. Cena wypowiedziana 141,—, styczeń 141.—, styczeń-luty 141,—, luty-marzec 141,50, kwiecień-maj 142.50, maj-czerwiec 144.—, lipiec — m.

Okowita. (z beczką) pr. 100 = 10,000% Tralles. Wypowiedziano 30,000 litrów, cena wypowiedzenia 47,70, marek, styczeń 47,70, luty 47,80, marzec 48,10, kwiecień-maj 48,70, czerwiec 49,70, w miejscu bez beczki 47,40.

Ceny targowe w Poznaniu

dnia 11 stycznia 1884	TOWAR piękny		średni		pośledni			
Pszenica . . . . 100 kilogr.	18	70	17	60	17	—	—	—
„ nowa . . - -	—	—	—	—	—	—	—	—
Żyto . . . . - -	14	50	13	80	13	50	—	—
Jęczmień . . . . - -	14	40	12	70	12	20	—	—
Owies . . . . - -	13	90	13	—	12	50	—	—
Groch wrzący . . - -	18	—	17	50	—	—	—	—
Groch na paszę . - -	15	80	14	60	—	—	—	—
Kartofle . . . . - -	4	—	3	50	3	10	—	—
Łubin żółty . . . - -	9	60	8	90	—	—	—	—
„ niebieski . . - -	8	50	7	50	—	—	—	—
Rzepik zimowy . . - -	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy . . - -	—	—	—	—	—	—	—	—

Sprawozdanie targowe

według zestawień król. dyrekcyi policyi w Poznaniu.

Poznań, dnia 11 stycznia 1884.

Przedmiot.			TOWAR dobry M	dobry ₰	średni M	średni ₰	pośled. M	pośled. ₰	w przecięciu M	w przecięciu ₰
Pszenica	najwyż.	za 100 kil.	—	—	17	80	17	20	17	35
	najniż.	-	—	—	17	40	17	—		
Żyto	najwyż.	-	15	15	14	40	13	80	14	26
	najniż.	-	14	70	14	—	13	50		
Jęczmień	najwyż.	-	—	—	13	40	12	90	13	—
	najniż.	-	—	—	13	20	12	50		
Owies	najwyż.	-	—	—	13	70	12	80	13	03
	najniż.	-	—	—	13	30	12	30		

Bydgoszcz, 10 stycznia.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica niezm., piękna ciemna i szklista 181—184 mrk., jasno-ciemna zdrowa 175—180 mrk., pośledna 155 do 170 mrk.

Żyto słabo, w miejscu krajowe piękne 140—141 mrk., średnie suche 137—138 mrk., pośledne 132—135 mrk.

Jęczmień nom., piękny 145—152 mrk., średni —,— mrk., pośledni 125—135 mrk.

Owies w miejscu 125—135 mrk., pośledni —,— mrk.

Groch, wrzący 160—170, na paszę 142—148 m.

Okowita za 100 litr. a 100% 47,00—47,25 m.

Wrocław 10 stycznia 1884.

Koniczyna do siewu czerwona spok., pośledna 45—47, średnia 48—50, piękna 51—55, najpiękniejsza 56 do 59 m., biała niezm., pośledna 55—65, średnia 66—80, piękna 81—94, najpiękniejsza 95—100 m.

Żyto (za 2000 funt.) staléj, wypowiedziano —,— cent. Cena wypowiedziana —,— płc., styczeń 147,— żądano, styczeń-luty 147.— żądano, kwiecień-maj 148,— płac., na maj-czerwiec 149,— żąd., czerwiec-lipiec 150,— żąd.

Pszenica. Wypow. — cent., na styczeń 188 żąd.

Owies. Wypowiedziano — centn., na styczeń 127,— żąd., — płc., kwiecień-maj 130 żąd.

Rzep. Wypow. —,— ctr., styczeń 300 żąd.

Oléj rzepiowy niezm., wyp. —,— centn., w miejscu 69,— żąd., styczeń 67,— żąd. — pł., styczeń-luty 66,50 żąd., kwiecień-maj 66,50 żąd.

Okowita staléj, wypowiedziano —,— litrów, w miejscu —, styczeń 48,50—49 płac., styczeń-luty 48,50—49 płac., luty-marzec — płac. i żąd., marzec-kwiecień —,— żąd., kwiecień-maj 49.80 płacono, maj-czerwiec 50,— żąd., na czerwiec-lipiec 51,— żądano, lipiec-sierpień 52,— żąd., sierpień-wrzesień 52,10 płc.

Cena wypowiedziana na 11 stycznia: żyto 147,— m., pszenica 138,— mrk., owies —,— mrk., rzep 300 mrk., oléj rzepiowy 67,—, okowita 49,— mrk.

Ceny targowe z dnia 10 stycznia 1884.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	₰	ciężki najniż. M	₰	średni najwyż. M	₰	średni najniż. M	₰	lekki towar najwyż. M	₰	najniż. M	₰
Pszenica biała	19	80	18	80	17	60	17	40	16	40	15	60
„ żółta	18	—	17	10	16	60	16	10	15	60	14	60
Żyto	15	40	15	20	14	50	14	20	14	—	13	80
Jęczmień	15	80	14	60	13	80	13	30	12	80	12	60
Owies	14	10	13	70	13	50	13	20	12	20	12	50
Groch	18	50	17	50	17	—	16	—	15	50	15	—

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledn.	
Rzep . . . . . 100 kilogr.	29	40	27	40	25	40
Rzepik zimowy	28	40	26	40	25	—
Rzepik latowy	28	—	26	—	25	—
Lnica	23	50	22	—	20	—
Siemię lniane	22	50	21	—	18	50
Siemię konopiane	22	—	21	—	19	50

Łubin spok., za 100 kilogr. żółty 8,60—9,00—9,30 mrk., niebieski 8,40—8,80—9,20 mrk.

Makuchy rzepakowe potw., za 50 kilogr. 7,50 do 7,70 mrk., obce 7,00—7,40 mrk., na wrzesień-październik do — mrk.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Berlin, dnia 10 stycznia 1884.

Banknoty i monety.

Rosyjskie banknoty	za 100 rubli	197.75
Austryackie banknoty	za 100 florenów	168.40
Francuskie banknoty	za 100 franków	81.25
Angielskie banknoty	za 1 funt szterl.	20.375
Dukat w złocie		9.75
Dwudziestofrankówka w złocie		16.20
Półimperyał rosyjski		16.725
Dolar za sztukę		4.20

Stopa proc. Banku Rzeszy: Weksle 4% Lombard 5%

Akcye bankowe.

Kwilecki, Potocki i Sp.	77.25
Poznański bank prowincyonalny	120.25
Bank Rzeszy (Reichsbank)	149.40
Austryacki bank kredytowy	524.—
Deutsche Bank	145.50
Disconto Comandit	193.30

Akcye kolejowe.

Poznańsko-kluczborska	33.10
„ z prawem pierwsz.	101.70
Oleśnicko-gnieźnieńska	27.—
„ „ „	76.—
Górnoszlązka A. C. D. E.	271.10
„ Lit. B. gwar.	196.10
Wschodnio-pruska południowa	116.90
Galicyjska Karola Ludwika	125 40
Kronprinz Rudolf	73.80
Austryacka koléj państwowa (Francuzy)	548.—
„ „ południowa (lombardy)	248.—

Weksle.

Amsterdam	8 dni	za 100 florenów	168.55
Bruksela i Antwerpia	8 dni	za 100 franków	80.85
Londyn	8 dni	za 1 funt szterlingów	20.385
Paryż	8 dni	za 100 franków	80,95
Wiedeń	8 dni	za 100 florenów	168.35
Petersburg	3 tygodnie	za 100 rubli	196.50
Warszawa	8 dni	za 100 rubli	197.10

Listy zastawne i papiery państwowe.

	%	kupon płatny	kurs
Niemiecka pożyczka państwowa	4	1/4 i 1/10	102.—
Pruska konsol. pożyczka	4 1/2	1/4 i 1/10	102.70
„ „ „	4	1/1 i 1/7	102.20
„ pożyczka z 1868 r.	4	1/1 1/7 i 1/4 1/10	101.10
Obligi państwowe (Staatsschuldsch.)	3 1/2	1/1 i 1/7	99.—
Listy zastawne			
Poznańskie	4	1/1 i 1/7	101.20
Saskie	4	1/1 i 1/7	101.—
Szlązkie stare	3 1/2	1/1 i 1/7	94 90
„ „	4	1/1 i 1/7	101.75
„ Lit. A.	3 1/2	1/1 i 1/7	94.90
„ „	4	1/1 i 1/7	101.60
„ „	4 1/2	1/1 i 1/7	102.30
Zachodnio-pruskie dóbr rycerskich	3 1/2	1/1 i 1/7	91.90
„ „ „	4	1/1 i 1/7	102 25
„ ser. I B.	4	1/1 i 1/7	101.25
„ nowe I ser.	4	1/1 i 1/7	101.25
Listy rentowe.			
Poznańskie	4	1/4 i 1/10	100.90
Pruskie	4	1/4 i 1/10	101.—
Saskie	4	1/4 i 1/10	101.10
Szlązkie	4	1/4 i 1/10	101.20
Obligacye powiatowe	4	1/1 1/7 i 1/4 1/10	100.50
„ „	4 1/2		101.50
„ „	5		101.—

Zagraniczne papiery państwowe i listy zastawne.

	%	kupony	kurs
Polskie listy zastawne	5	1/1 i 1/7	61.80
„ „ likwidacyjne	4	1/6 i 1/12	54.—
Rosyjskie listy zast. (Bodencredit)	5	1/1 i 1/7	85.40
Włoska renta	5	1/1 i 1/7	91.60
Austryacka złota rentą	4	1/4 i 1/10	84.70
„ papierowa	4 1/5	1/5 i 1/11	66.75
„ „	5	1/3 i 1/9	79 20
„ srebrna renta	4 1/5	1/1 i 1/7	67.75
„ „ „	4 1/5	1/4 i 1/10	67.75
Austryackie losy z 1858 r.		za sztukę	313.—
„ „ z 1860 r.	5	1/5 i 1/11	120.—
„ „ z 1864 r.		za sztukę	314.75
Węgierska złota renta	6	1/1 i 1/7	102 50
„ „ „	4	1/1 i 1/7	75.10
„ papierowa renta	5	1/6 i 1/12	73.—
Rumuńska pożyczka	8	1/1 i 1/7	110.—
„ „ małe sztuki	8	1/1 i 1/7	110.10
„ „ z 1880 r.	6	1/1 i 1/7	102.90
„ „ z 1881 r.	5	1/6 i 1/12	99.10
Rosyjsko-angielska pożyczka z 1822 r.	5	1/3 i 1/9	84.90
„ „ „ z 1862 r.	5	1/5 i 1/11	85.10
„ „ „ z 1870 r.	5	1/3 i 1/8	85.70
„ „ „ z 1871 r.	5	1/3 i 1/9	85.60
„ „ „ z 1872 r.	5	1/4 i 1/10	85.60
„ „ „ z 1873 r.	5	1/6 i 1/12	85.60
Rosyjska pożyczka z 1880 r.	4	1/5 i 1/11	71.—
„ „ premiowa z 1864 r.	5	1/1 i 1/7	135.90
„ „ „ z 1866 r.	5	1/3 i 1/9	129.20
„ „ wschodnia I	5	1/6 i 1/12	56.10
„ „ „ II	5	1/1 i 1/7	56.20
„ „ „ III	5	1/5 i 1/11	56.10
Turecka pożyczka z 1865 r. odstępl.	fr.	—	9.30
Tureckie losy 400 fr.	fr.	—	34.90

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 11 stycznia 1884. Kursa końcowe 11 stycznia 1884.

Pszenica słabo

kwiecień-maj	177.25
czerwiec-lipiec	181.25

Żyto słabiéj

styczeń	147,50
kwiecień-maj	148,—
maj-czerwiec	148,25

Oléj rzep. stale

styczeń	66,50
kwiecień-maj	67,40

Okowita słabo

w miejscu	48,30
styczeń	48,90
styczeń-luty	48,90
kwiecień-maj	49,70
czerwiec-lipiec	50,70

Owies

styczeń	—,—
Wypow.-żyta wsp.	200
Wyp.-okow. kw.	50,000

Szczecin, dnia 11 stycznia 1884

Pszenica niezm.

kwiecień-maj	182,—
maj-czerwiec	183,50

Żyto niezm.

kwiecień-maj	145,—
maj-czerwiec	145,50

Rzepik

w miejscu	—,—

Kapitały.

Galic. akc. k.	125,40
Pr. consol. 4%	102.20
Pozn. listy z.	101,20
Pozn. listy rent.	100,90
Austr. banknoty	168.40
Austr. renta złota	84,90
Austr. losy 1860	120.—
Włochy	92,—
Rumuny	103,—
Ros. banknoty	197,50
Ros.-ang. pożyczk.	85,60
Pol. 5% list. zast.	61.80
Pol. lik. l. zast.	54,25
Kredyty	528,50
Keléj państwowa	546,50
Lombardy	247.—
Usposob. d. stale	

(Kursa końc.)

Oléj rzep. stale

styczeń	65,50
w miejscu	
kwiecień-mai	66,—

Okowita niezm.

w miejscu	47,40
styczeń	47,80
kwiecień-mai	49,20
czerwiec-lipiec	50,20

Petroleum

w miejscu	9.65

✝

Emilia z Garczyńskich
pułkownikowa
GAJEWSKA

zasnęła w Bogu d. 9 b. m., przeżywszy lat 78. Eksportacya odbędzie się w sobotę o godzinie 2, pogrzeb zaś w Wolsztynie w poniedziałek o godz. 10. (104)

Stroskani synowie i córka.

Walne Zebranie Członków
Banku Ludowego w Raszkowie Sp. zap.
odbędzie się
W RASZKOWIE
w Środę, d. 23 stycznia 1884 o godz. 1 z południa
na sali ratuszowéj.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Sprawozdanie z zarządu Kasy za rok 1883.
2. Potwierdzenie bilansu, rachunku zysków i strat, ustanowienie dywidendy na wniosek Zarządu na 6%, oraz pokwitowanie Zarządu z rachunków na wniosek Komisyi rewizyjnéj.
3. Wybór trzech członków Rady Nadzorczéj na lat trzy, w miejsce trzech występujących z łona tejże Rady Nadzorczéj.
4. Wybór Komisyi do rewizyi rachunków i Kasy na rok 1884.
5. Dyskusye bez uchwał nad przedmiotami na porządku dziennym nie postawionemi. (102)

Raszków, dnia 2 stycznia 1884.

Bank Ludowy Spółka zap.
RADA NADZORCZA.
Ks. J. Echaust.

Bilans Banku Ludowego w Raszkowie Spółki zap.
z końca roku 1883.

Aktywa		Passywa
—	udziały	28186,40
36,85	koszta administr. członków	—
133730,00	weksle	—
—	depozyta wraz z % za rok 1883	81379,35
—	fundusz rezerwowy	5265,00
—	banki	15000,00
173,40	gotówka	—
—	zyski do podziału	4109,50
133940,25		133940,25

Członków z r. 1882 przeszło na rok 1883 . 289
przybyło w roku 1883 . 35
324
(103) ubyło w roku 1883 . 24
przechodzi na rok 1884 członków 300

Raszków, dnia 2 stycznia 1884.

Bank Ludowy Sp. zap.
ZARZĄD.
M. Chylewski. Ks. K. Jagielski. J. Ilowiecki.

VAN HOUTEN'A

1/2 klg. mk. 3,30	czyste rozpuszczalne	Uprasza się
1/4 „ „ 1,80	**CACAO**	zważać na
1/8 „ „ 0,95		ceny.

najlepszego gatunku. Przyrządzić można w okamgnieniu. 1 funt starczy na 100 filiżanek. (51)

Fabrykanci **C. J. Van Houten & Zoon w Weesp, Holandya.**

Do nabycia w prawie wszystkich handlach delik., korzeni i w drogeryach.

✝

Dnia 9 stycznia rb. o godz. 9 z rana zasnął w Bogu po długich cierpieniach śp. (105)

Stanisław Rejer
były agent dóbr.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę o godz. 3 1/2 po południu z klasztoru pofranciszkańskiego, o czem donosi

stroskana żona wraz z rodzeństwem.

Do radykalnego usunięcia nagniotków.

Jedyną z najważniejszych potrzeb do dzisiaj i jednem z największych życzeń dla wszystkich cierpiących na nagniotki lub też na stwardniałą skórę byłby wynalazek środka, któryby wprost skutecznie działał na nagniotki, te zupełnie usuwał bez uszkodzenia skóry i bez bólu.

Taki środek wynalazła specyalistka w takich rzeczach **S. Radlauera** Czerwona apteka w Poznaniu. Środek ten usuwa bez bólu kompletnie nagniotki i niszczy wszelką stwardniałość skóry, a przy używaniu tegoż nie niszczy się bynajmniéj bielizny a nadto nie potrzeba do tego żadnego boleść sprawiającego bandażu. Butelka z pędzlem 60 fen. (59)

Zamówienia na wychodzący od 1go stycznia 1884 moim nakładem tygodnik p. t.

„Kathol. Schulzeitung für Norddeutschland."

Cena kwartalnie 1,25 m.

przyjmują bez przerwy wszystkie **księgarnie** i urzędy pocztowe. Za dostarczenie wyszłych już numerów płaci się 10 fen. na pocztach (97)

Tygodnik ten zapisany jest w spisie gazet za rok 1884 w pierwszym dodatku nr. 2503 a.

Numer na próbę przesyła się bezpłatnie i franko.

Franciszek Goerlich
księgarnia nakładowa
Wrocław, Altbüsserstr. 29.

Herbatę czarną
(Pecco)

wyborową funt po 6 mrk., czekoladę własnéj fabryki w bochenkach funtowych po 1,50 mrk., oraz czekoladę Starkera i Pobuda po różnych cenach poleca cukiernia (2292)

Antoniego Pfitznera.
Stary Rynek nr. 6

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że z dniem 1-go b. m. przejąłem na własność

APTEKĘ W ŚREMIE

połączoną z **fabryką wody mineralnéj.**

Prosząc uprzejmie o łaskawe zaszczycanie mnie zaufaniem, nadmieniam dla uniknięcia częstokroć zachodzących pomyłek, że w Śremie tylko **jedna** jest apteka. (106)

Z głębokim szacunkiem
Gustaw Henke
aptekarz.

Pp. Kupcom, Cukiernikom i Aptekarzom daję odpowiedni rabat.

SKŁAD GŁOWNY.
Van Houtena czyste, rozpuszczalne
CACAO
poleca (50)
S. Sobeski w Bazarze.
Skład drugi: Ul. Fryderykowska nr. 1. Naprzeciwko Sądu Nadziemiańskiego.

Proszę uważać!

Powróciwszy z podróży przedsięwziętéj w celu zakupna, podczas któréj udało mi się znaczne ilości rozmaitych towarów najlepszéj dobroci dla mojego (10)

Bazaru wyprzedaży
67 Stary Rynek 67

tanio zakupić pomiędzy innemi artykułami **wielką ilość prawdziwych dżetowych przedmiotów do stroju,** korale od 2 mrk. począwszy, dżetowe bransoletki, od 1,50 mk. począwszy, dżetowe kolczyki i broszki bardzo tanie. Dżetowa imitacya od 50 fen. pocz., torebki do ręcznych robótek z aksamitu i pluszu w najpięk. wzorach, guipiurowe krawaty i guipiurowe garnitury, roboty ręczne, z czystego jedwabiu, obsady do sukien i płaszczów oraz guziki w najnowszych wzorach, znaczna ilość krawatek i kołnierzyków dla panów, pań i dzieci, największy wybór przedmiotów do stroju i towarów galanteryjnych, daléj wełna na pończochy za funt począwszy już od 2,50 mk. w najlepszym towarze. Bawełniane i wełniane pończochy i skarpetki, rękawiczki glancowane wełniane i jedwabne, wełniane chustki, sukienki dla dzieci, kamizelki itp. jedw. chustki na szyję, robótki włóczkowe, chustki do nosa, ryżki białe, złote, kolorowe i jedw. wstążki i 1000 innych bajecznie tanich przedmiotów jako i wszelkie towary krótkie, galanteryjne, białe i wełniane.

Zwiedzenie mego składu opłaci się niezawodnie.

Na firmę i numer proszę uważać.

M. E. BAB.

Sprzedający z drugiej ręki otrzymują rabat; zamiejscowe zamówienia odwrotną pocztą za pobraniem zaliczki.

PĄCZKI

kilka razy na dzień świeżo pieczone — tuzin po 1 marce, glazurowane po 10 fen. sztuka — na wyraźne wczesne zamówienie i 5 po fen. poleca cukiernia (37)

Antoniego Pfitznera
Poznań, Stary Rynek nr. 6.

Handel towarów kolonialnych, łakoci, herbaty, win i cygar.
Wrocławska ul. nr. 9

poleca po cenach bardzo przystępnych ręcząc za skorą i rzetelną usługę: **Kawy surowe** i zawsze świeżo palone, **herbaty** ostatniego sprzętu, **cukier** twardy i mielony.

Migdały w łupinach, **rodzenki** na gałązkach, **daktyle, kasztany. pomerańcze, cytryny, śliwki, gruszki, jabłka** i **grzybki** suszone. (67)

Araki, rumy i wina węgierskie, francuzkie itd,
Cygara wyborne z fabryk tylko pierwszorzędnych.

J. Sworowski.

ŚWIECE OŁTARZOWE

w każdéj wielkości, **tylko z czystego wosku** poleca

Fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku
M. Sobeckiego
Szeroka ul. 24. (62)

Doskonale odstały angielski (55)
porter
od Barcley Perkins & Co. jako i ang.
Ale
poleca
Jakób Appel,
ul. Wilhelmowska 7.

B. Rogaliński Toruń.
SAMOWARY ROSYJSKIE
Ilustr. cenniki gratis.

Panna

biegła w krawiecczyznie, białe szyciu, znamienitéj fryzurze p opatrzona w chlubne świadectw poszukuje miejsca. Łaskaw oferty uprasza się przesyłać p lit. **S. K. poste restante P znań.** (8

ORGANISTA

żonaty, w młodym wieku, z dobrem świadectwem, poszukuje od 1 kwietnia r. b. posady. Łaskawe oferty uprasza się przesyłać pod adresem **J. Witkowski,** organista, **Niestronno** p. Józefowo, powiat Mogilnicki. (92)

Zaginął wyżeł
ciemnobronzowy
łapy u spodu i pierś nakrapiane przez nos od czoła smuga, jasna; wie się Bekas i Bocaccio. — Dosz wca odbierze nagrodę. (10

Komandorya (Malta) per Pozn

A. Szulc.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.